

GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 14 lutego 2023 | Redaktor prowadzący Marcin Wesolek | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 37.10229, 1

Nakład 75 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



FOT. FRANCISCO SECO/AP

Azja

TRAGEDIA
BEZ
GRANIC

Na pograniczu Turcji i Syrii, w regionie zniszczonym w ubiegłym tygodniu przez potężne trzęsienie ziemi, setki tysięcy osób pozostają bez dachu nad głową. Koczują w skleconych z byle czego namiotach, a nocami temperatury w regionie spadają mocno poniżej zera. ONZ ostrzega, że kataklizm mógł pochłonąć ponad 50 tys. ofiar. ▶ 11

Kraj

Kto zostanie u Hołowni?

– Tworzy się blok konserwatywno-ludowy i ja się nie widzę w tak bardzo skręcającym na prawo ruchu – mówi Hanna Gill-Piątek, była przewodnicząca sejmowego koła Polska 2050 ▶ 6

Ekonomia

Taniec z PIT-ami

Jutro się dowiemy, ile mamy fiskusowi do oddania albo ile skarbowka odda nam. Będą wielkie niespodzianki, bo takiego PIT-u jeszcze państwo nie wypełniało ▶ 12

ROSYJSKA INWAZJA NA UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X 07>

9 770860 908129

Kolejna klęska PiS

Fiasko programu „Mieszkanie plus”

Poczta Polska miała przekazać 10 działek pod budowę bloków w ramach rządowego programu „Mieszkanie plus”. Tylko na jednej z nich trwa budowa. Większość została rozprzedana

Arkadiusz Gruszczyński

– Trzeba będzie w jakiejś mierze zacząć od początku, bo program „Mieszkanie plus” po prostu się nie powiódł – mówił w listopadzie ubiegłego roku Jarosław Kaczyński. Mateusz Morawiecki przekonywał pięć lat temu, że w ciągu roku w budowie będzie 100 tys. tanich mieszkań na wynajem. Do dzisiaj oddano do użytku 19 tys. z nich. Działki pod budowę rządowych mieszkań miała dostarczyć m.in. Poczta Polska. Kontrola poselska Michała Szcherby, a także ustalenia „Wyborczej” pokazują fiasko tej współpracy.

10 działek od Poczty Polskiej

W 2017 r. Poczta Polska SA i BGK Nieruchomości SA (dziś PFR Nieruchomości) podpisały umowę o współpracy. Porozumienie zostało zawarte na pięć lat. Poczta

miała przekazać grunty na potrzeby programu „Mieszkanie plus”, a BGK postawić bloki. Stało na 10 działkach. Tylko na jednej z nich rozpoczęto budowę mieszkań.

W Warszawie rządowe mieszkania miały powstać na dwóch działkach na nowym osiedlu na Odolnach. Okazało się, że jedną z nich sprzedano za 113 mln zł deweloperowi, a drugą wystawiono na sprzedaż za 140 mln zł. Była też trzecia przy Dworcu Wschodnim na Pradze – nadal jest niezagospodarowana.

W Grudziądzu mieszkania miały powstać na działce przy ul. Łyskowskiego 39/41. Dokładnie pod tym samym adresem, jak poinformował w 2020 r. Urząd Miasta w Grudziądzu, ma stanąć remiza Państwowej Straży Pożarnej. W Rybniku przy ul. Stawowej 9 działka poczta, do dzisiaj nie wybudowano tam rządowych mieszkań. Podobnie w Lublinie. Trzy działki z Gdańska zostały

w 2021 r. wystawione na sprzedaż. Spółka zachwalała je wówczas, pisząc w ogłoszeniu, że „dla części nieruchomości wydane zostały warunki zabudowy z przeznaczeniem pod budownictwo wielorodzinne i usługowe”. 130 ml zł za atrakcyjny teren zapłaciła firma deweloperska Invest Komfort.

Szczerba: To klęska programu „Mieszkanie plus”

Tylko na działce we Wrocławiu udało się zbudować lokale mieszkalne. – To klęska programu, którym podczas wyborów PiS ludzi młodych ludzi perspektywą taniego mieszkania na wynajem. Pocztcowcy wyprzedają najlepsze działki dewe-

loperom, gdzie cena przekroczy 15 tys. za metr. Gigantyczne środki zasilają de facto fundusz na promocje wydarzeń, mediów i inicjatyw młodzieżowych powiązanych z PiS – mówi nam Szczerba. Poseł Koalicji Obywatelskiej jako pierwszy dotarł do umowy między Poczta a BGK. – Z „Mieszkania plus” nic nie wyszło. Jedyny program, który udało się partii rządzącej, to „Willa plus” – wspieranie nacjonalistów i wyprowadzanie środków z Narodowego Instytutu Wolności dla stowarzyszeń i fundacji powiązanych z PiS – podsumowuje Szczerba.

Rzecznik prasowy Poczty Polskiej przekazał nam, że dwie działki zostały sprzedane BGK: ta we Wrocławiu oraz dodatkowa w Warszawie przy ul. Ratuszowej, nieujęta w umowie sprzed pięciu lat. – Trzeba pamiętać, że Poczta Polska jako spółkę prawa handlowego obowiązują zasady efektywnego zarządzania majątkiem. Dlatego też sprzedajemy działki, które nie są już wykorzystywane biznesowo w naszej działalności. Utrzymanie niepotrzebnych nieruchomości to także koszt dla spółki – dodaje Daniel Witowski, rzecznik prasowy Poczty Polskiej. ●

Z „Mieszkania plus” nic nie wyszło. Jedyny program, który się udało partii rządzącej, to „Willa plus”

MICHAŁ SZCZERBA (KO)

Marcin
Wesołek

Olimpijskie marzenia PiS

Wiceminister sportu i turystyki z PiS znów opowiada o organizacji igrzysk olimpijskich w polskich górach, a to znak, że zbliżają się wybory.

Andrzej Gut-Mostowy, potężny na Podhalu wiceminister sportu i turystyki, wypowiedział się dla kontrolowanej przez rząd Polskiej Agencji Prasowej. – Zakopane ma największe predyspozycje, aby być głównym organizatorem [igrzysk olimpijskich] po stronie polskiej ze względu choćby na to, że funkcjonuje tu Centralny Ośrodek Sportu, który jest jednym z najlepiej wyposażonych ośrodków sportu w Europie. W jego skład wchodzi kompleks skoczni narciarskich, stadiony i budowany właśnie kryty tor lodowy – rozmarzył się wiceminister, dodając, że olimpiadę Polska miałaby organizować razem ze Słowacją. Podobne marzenia mają lokalni działacze na Dolnym Śląsku – fantazjują o igrzyskach po polskiej i czeskiej stronie Karkonoszy.

Minister Gut-Mostowy brawurowo przeciwstawia się tendencjom zachodniego świata, który zimowe igrzyska traktuje jako zabawę nie dość, że drogą, to jeszcze niszczącą

środowisko naturalne. Międzynarodowy Komitet Olimpijski ma kłopot: właśnie przełożył o rok ogłoszenie gospodarza zimowej olimpiady w 2030 r., bo chętnych nie ma – po referendum wycofali się Szwajcarzy, wcze-

śniej zrezygnowali Niemcy, upadła kandydatura z Japonii, być może łaskawie zgodzą się Szwedzi. W Polsce już raz powiedziano „nie” igrzyskom: w 2014 r. pomysł ich organizacji odrzucili mieszkańcy Krakowa. Miały się odbyć w 2022 r., ostatecznie wziął je Pekin, który z kosztami – finansowymi i tymi dla środowiska – się nie liczy.

Jednak nawet biorąc pod uwagę ocieplenie klimatu – polskie ośrodki narciarskie przez wiele dni sezonu stały puste, bo nie było śniegu – pomysł organizacji zimowej olimpiady w Polsce i Słowacji wcale nie musi być głupi. Igrzyska mogą ominąć cenne przyrodniczo Tatry, bo dwie godziny jazdy od nich działa potężny ośrodek narciarski na Chopoku w Słowacji. Zakopane też pewnie wytrzyma przyjazd tysięcy kibiców, skoro co roku na sylwestra zjeżdża tam tłum o wiele potężniejszy, niż są w stanie pomieścić Wielka Krokiew czy inne areny.

Marzę jednak o tym, by zanim jakkolwiek minister zacznie się na ten temat wypowiadać, odbyła się porządna debata, by rzetelnie wyliczono koszty organizacji igrzysk, by z największą uwagą wysłuchano obrońców przyrody. I by taka debata odbyła się po wyborach, a nie przed nimi. Bo teraz wiadomo, o co chodzi: o to, by zachęceni wizją olimpijskich inwestycji górale z Podhala znów zagłosowali na PiS, a Andrzej Gut-Mostowy ponownie został co najmniej wice-ministrem. ●

Andrzej rysuje



Stany Zjednoczone Super Bowl dla Kansas City Chiefs



Futboliści Kansas City Chiefs i ich trener Andy Reid świętują wygraną 38:35 nad Philadelphia Eagles w finale ligi NFL. Super Bowl to największe sportowe i popkulturowe wydarzenie roku w USA.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Złoty nurkuje

4,48

Zł trzeba było zapłacić wczoraj po południu za jednego dolara. Kurs złotego wobec najważniejszych walut świata obniża się radykalnie, ten trend przybiera na sile od ubiegłego tygodnia.

U2 Wielka kula na pustyni

Piętnastosekundowy klip zapowiadający serię koncertów U2 świat zobaczył podczas Super Bowl, finału rozgrywek ligi futbolu amerykańskiego. Widzimy w nim wielką kulę, która sunie po nieboskłonie. „Niezidentyfikowany obiekt był zauważony na niebie” – słyszymy w komunikacie. Obiekt ten ma twarz dziecka, gdy trafia na pustynię, wypowiada jedno słowo: „achtung”.

Klip promuje pierwsze od 2019 r. koncerty irlandzkiej grupy. „U2: UV Achtung Baby Live at the Sphere Las Vegas” to cykl występów, które odbędą się w 32. rocznicę nagrania płyty „Achtung Baby”, na której znalazły się takie utwory jak: „One”, „Until the End of the World”, „Mysterious Ways” czy „Love is Blindness”. Nagrana w Berlinie i Dublinie płyta inspirowała się z zjednoczenia Niemiec. Do jej promocji wykorzystano energochłonne samochody marki Trabant.

Arena koncertów U2 powstanie na pustyni w pobliżu Las Vegas. Technologia sprawi, że 20-tysięczna publiczność znajdzie się wewnątrz



stalowej kuli o średnicy 110 m wyposażonej w 160 tys. głośników. Powierzchnia kuli będzie równocześnie gigantycznym ekranem.

MSG Sphere ma zostać otwarta we wrześniu tego roku. Jej działalność mają zainaugurować właśnie koncerty U2. Zespół w oświadczeniu napisał, że MSG Sphere jest „czymś więcej niż halą widowiskową, to galeria, a muzyka U2 będzie na każdej z jej ścian”. „Las Vegas czegoś takiego nie widziało” – dodał Bono, lider zespołu, który na scenę wraca bez perkusisty Larry’ego Mullena. Zastąpi go Bram van den Berg z holenderskiego zespołu Krezip. ●

Jacek Szczerba

Centrum Premier Czerska 8/10 Nowa książka Oksany Zabuzko

Spotkanie z Oksaną Zabuzko z okazji premiery jej najnowszej książki „Najdłuższa podróż” odbędzie się we wtorek, 14 lutego o godz. 19 w Centrum Premier Czerska 8/10. Rozmowę poprowadzi Natalia Waloch.

„Najdłuższa podróż” to pasjonujący, błyskotliwy esej, w którym Zabuzko przypomina, że jedynym źródłem władzy w Ukrainie jest lud, a „Ukraina wybrała być”. Pokazała to w ostatnich latach wielokrotnie. Ta decyzja nie podlega władzy ani Poroszenki, ani Zelenskiego, ani tym bardziej brutal-



nych rządców Moskwy i Rosji. A jeśli „mała” Ukraina może odmówić gry na zasadach niszczącego planu surowcowego imperium, to jest nadzieja na większą cywilizacyjną zmianę?

Oksana Zabuzko jest wybitną ukraińską pisarką, poetką i eseistką, laureatką wielu nagród krajowych i zagranicznych. Napisała m.in. opowiadania „Siostry, siostry”, powieści „Badania terenowe nad ukraińskim seksem”, „Muzeum porzuconych sekretów” czy eseje „Kronika według Fortynbrasa” i „Planeta Piolun”. ●

Najpierw strzelają, a potem sprawdzają, co zestrzelili

Po zestrzeleniu chińskiego balonu szpiegowskiego amerykańskie myśliwce strąciły kolejne trzy obiekty.

Amerykanie nie wiedzą jednak, do czego strzelali, i gorączkowo poszukują szczątków.

Bartosz T. Wieliński

Czy trwa jakaś ofensywa balonowa przeciwko USA? Bynajmniej. Obsługa radarów monitorujących przestrzeń powietrzną nad USA i Kanadą zmieniła jedynie ustawienie filtrów sygnałów, tak by informować o wykryciu małych i wolno poruszających się obiektów.

Do tej pory NORAD, czyli Dowództwo Obrony Północnoamerykańskiej Przestrzeni Powietrznej i Kosmicznej, pilnowało, czy w stronę USA nie mkną z naddźwiękową prędkością rosyjskie, chińskie lub półnokoreańskie pociski raketowe. Monitorowało też loty rosyjskich bombowców strategicznych czy wlatujących do USA od południa samolotów szmuglujących narkotyki.

Radary i inne sensory dostarczają mnóstwo danych dotyczących tego, co dzieje się w atmosferze. By ułatwić obsłudze i dowódcom rozeznanie w sytuacji, dane są filtrowane. „Washington Post”, powołując się na anonimowe źródło, twierdzi, że filtry praktycznie wyłączono. Efekt? Trzy niezidentyfikowane obiekty wykryte w przestrzeni powietrznej USA.

Najnowszy „intruz” został wykryty w niedzielę 12 lutego nad Montaną. Amerykańska armia określa go jako mały ośmiokątny obiekt z przyczepionymi linkami. Poruszał się na wysokości 6 tys. m, nie stanowił zagrożenia militarnego, ale mógł zakłócić ruch lotniczy. Dlatego prezydent Joe Biden kazał go zestrzelić. Rozkaz wykonał pilot myśliwca F-16, który odpalił w kierunku celu rakietę Sidewinder. Obiekt, charakteryzujący się bardzo słabym echem radarowym, został trafiony, gdy znajdował się nad jeziorem Huron przy granicy z Kanadą.



• Resztki chińskiego balonu zestrzelonego 4 lutego przez amerykański myśliwiec u wybrzeży Karoliny Południowej FOT. CHAD FISH / AP

W poszukiwaniu szczątków

W sobotę 11 lutego amerykański myśliwiec F-22 zestrzelił niezidentyfikowany obiekt nad Jukonem w Kanadzie. Obiekt znajdował się na wysokości prawie 14 km, miał wielkość samochodu. O użycie rakiet Amerykanów poprosił premier Kanady Justin Trudeau. Dzień wcześniej F-22 zestrzeliły obiekt o podobnych wymiarach nad Alaską. Wiadomo, że miał kształt cylindra i był srebrny.

We wszystkich trzech przypadkach trwa gorączkowe poszukiwanie szczątków zestrzelonych obiektów. Utrudniają je zła pogoda i to, że do zestrzeleń doszło nad słabo zaludnionymi i raczej niedostępnymi regionami USA i Kanady.

Amerykańskie media, powołując się na anonimowe źródła, sugerują, że warto ponad pół miliona dolarów za sztukę pociski Sidewinder odpalano w kierunku balonów, które po zaprzestaniu filtrowania danych radarowych pojawiły się na ekranach w kwaterze głównej NORAD. Nie odpowiadają jednak na pytanie, czy chodziło o zwykłe balony meteorologiczne. Codziennie na całym świecie w powietrze wznosi się 800 takich obiektów, które zbierają dane dotyczące warunków: temperatury, wilgotności, prędkości wiatru,

panujących w stratosferze. To wypełnione wodorem lub hellem kule z podwieszoną aparaturą badawczą, które osiągają wysokość kilkunastu bądź kilkudziesięciu kilometrów.

Coraz bardziej napięte relacje

A może były to przysłane z Chin balony szpiegowskie? Taki balon Biden kazał zestrzelić 4 lutego – po tym, jak przeleciał on w poprzek całego terytorium USA i dotarł nad Atlantyk. Pilot F-22 odpalił w jego kierunku sidewindera, a gdy szczątki balonu spadły do wody, do akcji wyłowienia ich ruszył

■
Obsługa radarów monitorujących przestrzeń powietrzną nad USA i Kanadą zmieniła ustawienie filtrów sygnałów, tak by informować o wykryciu małych i wolno poruszających się obiektów

zespół pływonurków amerykańskiej Marynarki Wojennej. To, co udało się odnaleźć, przetransportowano do laboratorium FBI w Quantico. Eksperci amerykańskiego kontrwywiadu mają ustalić, jakie możliwości miała aparatura zamontowana w chińskim balonie. Z przecieków do mediów już dziś wiadomo, że podwieszony pod balonem osprzęt mógł wykonywać zdjęcia w dużej rozdzielczości i transmitować dane do Chin.

Pekin wciąż utrzymuje, że nad Amerykę wleciał balon meteorologiczny, nad którym utraciono kontrolę. Po jego zestrzeleniu Chińczycy wystosowali ostry protest, a teraz oskarżają USA o wysłanie własnych balonów nad Chiną. Wizytę w Chinach, mającą w założeniu ostudzić napięcie od dłuższego czasu relacje między oboma krajami, odwołał sekretarz stanu USA Antony Blinken.

Dlaczego Biden zwlekał?

Sprawa ma jednak wewnętrzne reperkusje. Balon został namierzony 28 stycznia, gdy znajdował się nad Alaską. Amerykanie, by przyjrzeć się obiektowi (kilka razy większemu niż te ostatnio strącane, zasilanemu przez panele baterii słonecznych), poderwali w powietrze wyposażony w wysokiej jakości kamery i inne czujniki samolot rozpoznawczy U-2.

Chiński balon wleciał nad terytorium USA i zbliżył się do bazy lotniczej Malmstrom, gdzie stacjonują amerykańskie pociski międzykontynentalne z głowicami jądrowymi. Biden chciał go zestrzelić od razu, ale wojskowi odradzili mu to, bo nie byli w stanie zapewnić bezpieczeństwa ludziom na ziemi. Upadek wyposażenia balonu mógł spowodować tragedię. Dlatego balon zestrzelono dopiero, gdy dotarł nad Atlantyk.

Republikanie zarzucili Bidenowi tchórzstwo. Ich zdaniem powinien być od razu nakazać zniszczenie obiektu. Ludzie Bidena opublikowali dane, z których wynika, że za rządów Donalda Trumpa chińskie balony wlatywały nad USA trzy razy, ale nikt do nich nie strzelał.

By skończyć z tym procederem i wysłać Chinom mocny sygnał, Amerykanie strzelają teraz do każdego niezidentyfikowanego obiektu, który wleci w ich przestrzeń powietrzną. A dopiero potem sprawdzają, czy to rzeczywiście był szpiegowski balon. ●

Amerykański odwet za balony szpiegujące

Nowa runda amerykańskich sankcji zostanie wymierzona w sześć chińskich firm lotniczych zidentyfikowanych jako wspierające narodowy program balonów rozpoznawczych – ogłosił Departament Handlu USA.

Wojsko USA zestrzeliło w niedzielę czwarty niezidentyfikowany obiekt. Z przekazanych informacji wynika, że jego szczątki spadły do jeziora.

„F-16 wystrzelił raketowy pocisk krótkiego zasięgu AIM9X, aby z powodzeniem zestrzelić obiekt powietrzny lecący na wysokości około 20 tys. stóp (6100 m) w przestrzeni powietrznej USA nad jeziorem Huron w stanie Michigan” – podał Pentagon.

Dodał, że obrona przez obiekt trasa i wysokość, którą utrzymywał,

wzbudziły obawy, że może stanowić zagrożenie dla lotnictwa cywilnego.

To już czwarty obiekt zestrzelony od początku lutego. Przypomnijmy, że 4 lutego wojsko amerykańskie zestrzeliło podejrzaną chiński balon szpiegowski, który od kilku dni leciał nad USA. Biały Dom ogłosił, że w piątek zestrzelono drugi obiekt, który leciał nad Alaską na wysokości około 40 tys. stóp. Następnego dnia kanadyjski premier Justin Trudeau poinformował, że współpracował z prezydentem Joem Bidenem, aby nakazać amerykańskiemu myśliwcowi zestrzelenie „niezidentyfikowanego obiektu” przelatującego nad Jukonem.

Na razie nie wiadomo, czy trzy pozostałe obiekty także były balonami szpiegowskimi i należały do Chin. Senator Chuck Schumer przekazał, że według wiedzy urzędni-

ków wszystkie obiekty były balonami, ale znacznie mniejszymi niż ten zestrzelony 4 lutego. Z kolei Michael R. Turner, amerykański polityk, członek Partii Republikańskiej, stwierdził, że członkowie Kongresu nie otrzymali od administracji Bidena żadnych formalnych informacji na temat zestrzelonych obiektów.

„Może to wynikać z tego, że sami nie mają żadnych informacji. Z konferencji prasowej, na której poinformowano o zestrzeleniu kolejnych obiektów, wynika, że podjęli tę akcję bez prawdziwego zrozumienia, czy zagrożenie naprawdę istnieje” – powiedział Turner.

Zaledwie kilka godzin po ogłoszeniu informacji o zestrzeleniu drugiego obiektu Departament Handlu USA nałożył sankcje na sześć chińskich firm lotniczych, które zidentyfikowano jako wspierają-

ce program balonów rozpoznawczych armii narodowej.

Firmy dołączą do rosnącej listy chińskich przedsiębiorstw, które według USA stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego.

„Wykorzystywanie przez Chińską Republikę Ludową balonów na dużych wysokościach narusza naszą suwerenność i zagraża bezpieczeństwu narodowemu USA” – powiedział Alan Estevez, podsekretarz handlu ds. przemysłu i bezpieczeństwa.

Dodał, że podmioty, które „chcą zaszkodzić bezpieczeństwu narodowemu i suwerenności USA, zostaną odcięte od dostępu do technologii amerykańskich”.

W sobotnim oświadczeniu sekretarz prasowy Pentagonu gen. bryg. Pat Ryder powiedział, że władze kanadyjskie prowadzą operacje odzy-

skiwania szczątków zestrzelonych obiektów, aby zebrać jak najwięcej informacji. Ocenił, że jest za wcześnie, aby stwierdzić, czy wszystkie obiekty były balonami i czy pochodzą z Chin.

„Wszystko wskazuje na to, że obiekt zestrzelony nad Alaską jest potencjalnie podobny do tego, który został zdjęty u wybrzeży Karoliny Północnej, chociaż jest mniejszy i ma cylindryczny charakter” – powiedziała minister obrony Kanady Anita Anand.

Władze wezwały Amerykanów, aby nie zakładali, że doszło do inwazji ze strony innego narodu, dopóki nie zostaną ujawnione pozostałe informacje.

Poszukiwania szczątków obiektów utrudniają warunki pogodowe. ●
Justyna Sobolak

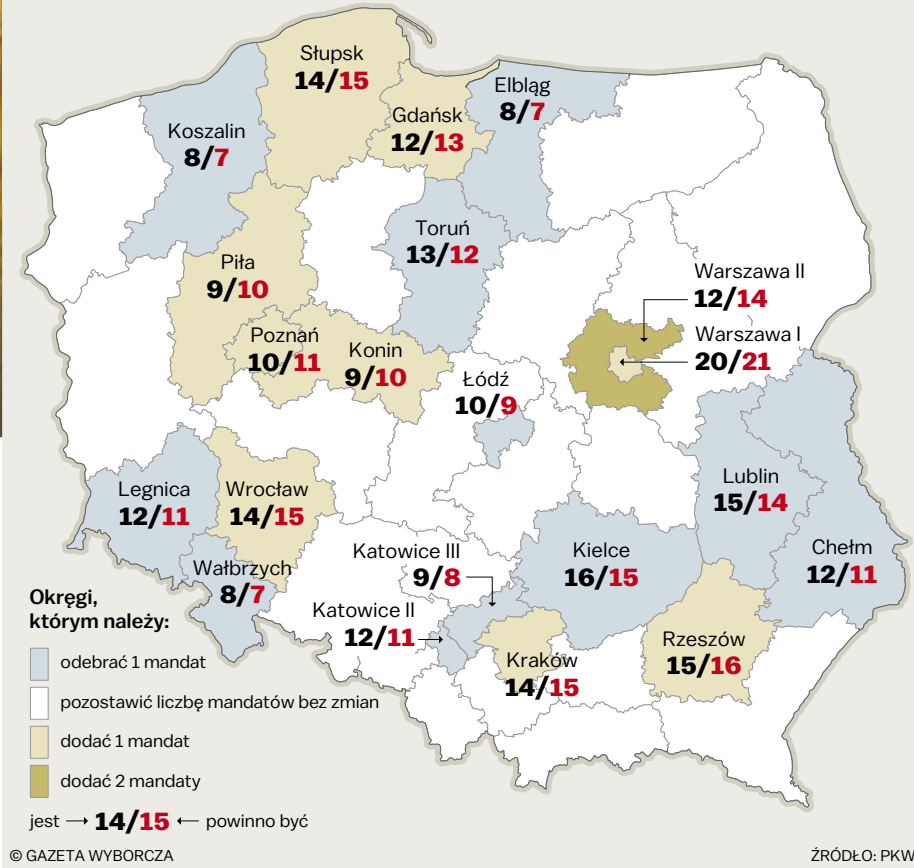
Wybory parlamentarne 2023



Jak poprawić wyborczą mapę Polski

W kodeksie wyborczym potrzebne są zmiany. Ale nie takie, jakie proponuje PiS.

Jak zmienić liczbę mandatów w poszczególnych okręgach wyborczych, by lepiej odpowiadała liczbie wyborców



Elżbieta Morawska-Dyś

Pod koniec października 2022 r. przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej Sylwester Marciniak skierował do marszałek Sejmu Elżbiety Witek (PiS) pismo w sprawie konieczności zmiany granic okręgów wyborczych i liczby wybieranych w nich posłów. To nie pierwszy raz, gdy PKW składa do Sejmu wniosek o korektę liczby mandatów w okręgach wyborczych. W 2014 r. i w 2018 r. PKW także zwracała uwagę na potrzebę wprowadzenia zmian.

Pismo PKW i tym razem trafiło na półkę. Tymczasem gdyby Sejm je rozpatrzył i uchwalił stosowne poprawki, mieszkańcy 11 okręgów wybraliby o jednego posła mniej, dziewięciu o jednego posła więcej, a w jednym okręgu aż o dwóch posłów więcej. W pozostałych okręgach nic by się nie zmieniło.

Dlaczego potrzebna jest korekta?

PKW jest zobowiązana do przeprowadzenia stosownej analizy na podstawie przepisów kodeksu wyborczego. Dane, z których korzysta do przeprowadzenia obliczeń, są przekazywane przez wójtów, burmistrzów i prezydentów miast i ustalane według stanu na koniec trzeciego kwartału (koniec września) w roku przypadającym przed rokiem, w którym upływa kadencja Sejmu. W tym przypadku był to 2022 r.

Ewentualne przesunięcia w liczbie mandatów w okręgach wyborczych służą realizacji konstytucyjnej zasady równości wyborów. Zmiany demograficzne, w tym także zmiany w terytorialnym rozkładzie ludności, powin-

ny znaleźć odzwierciedlenie w rozdziale mandatów na poszczególne okręgi.

Ile mandatów w okręgu?

Liczba mieszkańców kraju wynosi obecnie 36 075 160, dzielona jest przez 460 (to konstytucyjna liczba posłów). Wynik, czyli 78 424, to tak zwana norma przedstawicielska – liczba mieszkańców kraju przypadająca na jeden mandat, a zarazem punkt wyjścia dla dalszych analiz już na poziomie konkretnych okręgów.

W kolejnym kroku należy aktualną (według stanu na wrzesień 2022 r.) liczbę mieszkańców okręgu podzielić przez jednolitą normę przedstawicielstwa dla całego kraju. Ilość zaokrągla się w górę, jeśli wartość ułamka jest większa lub równa 1/2, a w dół – gdy jest mniejsza od 1/2. Sprawdźmy, co to oznacza, na przykładzie Legnicy.

Dla okręgu numer 1 z siedzibą w Legnicy iloraz wynosi 11,40 (893 996 mieszkańców podzielone przez 78 424). Wynik 11,40 zaokrąglony do najbliższej liczby całkowitej daje 11. W ten sposób dowiadujemy się, że wyborcy z okręgu nr 1 powinni wybierać o jednego posła mniej niż do tej pory (12 posłów).

Gdybyśmy kierowali się tylko wynikami działań matematycznych, okazałoby się, że posłów powinno być 461. W kodeksie wyborczym przewidziano rozwiązanie dla takiej sytuacji. Dodatkowych mandatów nie przyznaje się tam, gdzie norma przedstawicielska wyliczona dla okręgów jest najmniejsza. W tym przypadku byłby to okręg nr 40 z siedzibą w Koszalinie, który utraciłby jeden mandat, mimo że wynik dzielenia liczby mieszkańców przez normę przedsta-

Co PiS zmienia w kodeksie wyborczym?

• Nowe rozwiązania mają – według PiS – działać profekwencyjnie i dać około 6 tys. lokali wyborczych więcej. Do tej pory obwodowe komisje wyborcze powstawały tam, gdzie było minimum 500 uprawnionych do głosowania. PiS proponuje, by to minimum obniżyć do 200 wyborców. Ułatwieniem ma być transport do komisji wyborczych. Gminy mają zapewnić bezpłatny dojazd – i to dwa razy dziennie – osobom niepełnosprawnym, schorowanym, starszym, ale także wszystkim wyborcom tam, gdzie np. przystanek jest oddalony o 1,5 km albo nie ma komunikacji publicznej. Takie autobusy mają objeżdżać każde miasto, osiedle, wieś, osadę, kolonię i przysiółek, w których mieszka „co najmniej pięciu wyborców ujętych w spisie wyborców w danym, stałym obwodzie do głosowania”. Rachunki opłaci wojewoda.

Przetasowania mandatów między okręgami teoretycznie powinny być traktowane neutralnie, jako działanie potrzebne do zapewnienia równości wyborów

wielską dla kraju – 7,51 teoretycznie gwarantowałby mu status quo, czyli osiem mandatów. Norma przedstawicielska ustalona dla tego okręgu (podzielenie liczby mieszkańców przez nową, tj. zaokrągloną liczbę mandatów) jest jednak najniższa w kraju i równa się 73 602, co przełożyłoby się na zmniejszenie liczby mandatów o jeden.

Okręgi w wyborach do Sejmu są wielomandatowe. Zgodnie z kodeksem wyborczym minimalna liczba posłów wybieranych w okręgu wynosi siedem. Siedmiu przedstawicieli wybierali i będą nadal wybierać mieszkańcy okręgu nr 28 z siedzibą w Częstochowie. Po zmianach postulowanych przez PKW po siedmiu reprezentantów w Sejmie mieliby także mieszkańcy okręgów nr 2 (Wałbrzych), nr 34 (Elbląg) oraz nr 40 (Koszalin).

Teoretycznie neutralna zmiana

Choć Sejm niedawno znowelizował kodeks wyborczy, to żadna z poprawek koalicji rządzącej nie jest odpowiedzią na konieczność korekty liczby mandatów w okręgach zgłoszoną przez PKW. Przetasowania mandatów między okręgami teoretycznie powinny być traktowane neutralnie, jako działanie potrzebne do zapewnienia równości wyborów. Czas pokaże, czy tak się stanie. Zmiany muszą być wprowadzone najpóźniej na trzy miesiące przed dniem zarządzenia wyborów do Sejmu. Oznacza to, że termin na ich dokonanie mija 14 maja 2023 r. ●

* Autorka jest analityczką serwisu MamPrawo-Wiedzieć.pl, analiza powstała dzięki wsparciu National Endowment for Democracy



GKN.6821.2.16.2022 Zamość, 2023-01-26
Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości
Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 2966 o pow. 1,3598 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.
W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość.
W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.16.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2966.
Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: (84) 530 09 78, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00–16:00.

OGŁOSZENIE 34234962



GKN.6821.2.19.2022 Zamość, 2023-01-26
Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości
Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 2134/2 o pow. 0,5923 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.
W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość.
W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.19.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2134/2.
Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: (84) 530 09 78, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00–16:00.

OGŁOSZENIE 34234968

Przed Sądem Rejonowym w Białymstoku I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 921/22 z wniosku Gminy Białystok – Zarządu Mienia Komunalnego, z udziałem Adama Jaświłko, Ludmiły Jaświłko, Piotra Jaświłko, o stwierdzenie nabycia spadku po Krzysztofie Jaświłko, synu Józefa i Ireny, zmarłym dnia 31 sierpnia 2021 roku w Wasilkowie i ostatnio stale zamieszkałym w Białymstoku. Sąd wzywa spadkobierców zmarłego, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234999

Wybory parlamentarne 2023

Zawiloci systemu D’Hondta

Od mieszania herbata może zrobić się gorzka

Czy należy apelować o głosowanie na najsilniejszą partię? W ramach systemu D’Hondta taki apel – jeśli okaże się skuteczny – może pozbawić opozycję zwycięstwa.

Andrzej Machowski

W rozmowie z Dorotą Wysocką-Schnepf („Wyborcza”, 30 stycznia 2023 r.) prof. Radosław Markowski pokazuje – przywołując przykład wyborów z 2019 r. – jak działa obowiązujący w wyborach do Sejmu system D’Hondta: „Z jednego procentu głosów oddanych na partię 43-procentową mamy 5,4 mandatu poselskiego. Z jednego procentu głosu oddanego na partię 27-procentową mamy 4,9 mandatu. Z 13-procentowej partii mamy 3,9 mandatu, a z partii, która ma 7 proc., tak miała Konfederacja, jest 1,6 mandatu”. I dodaje: „Zatem w pewnym momencie jako zatroskany obywatel (...) będę ostro namawiał, żeby każdy z nas, kto pójdzie do wyborów, zmultiplikował swój głos trzykrotnie, oddając go na partię silniejszą. Bo celem jest odsunięcie złoczyńców politycznych od władzy i zakończenie sabotowania rozwoju kraju”.

Taki apel jest poważnym błędem z punktu widzenia mechaniki działania systemu D’Hondta.

A jak on działa?

Nie chcę zamęczać czytelników opisem modelu matematycznego systemu D’Hondta, więc przejdę od razu do przykładu, który dobrze tę mechanikę ilustruje.

trzy miesiące przed wyborami – ukazuje się sondaż prognozujący wyniki dokładnie takie jak w tabeli A. Pojawiają się głosy, że KO dzieli od PiS dystans zaledwie 4,5 pkt proc., a gdyby tak KO „przeskoczyła” PiS, to dostałaby D’Hondtową premię dla największej partii i dzięki temu można by wygrać wybory ze znacznie większą przewagą. Z wielu stron słychać apel, by zmultiplikować swój głos i oddać go na partię najsilniejszą. Założmy, że ten apel przekonał jedną czwartą wyborców trzech mniejszych partii i że w tej grupie przekonanych 50 proc. deklarowało wcześniej poparcie dla PL 2050, 40 proc. dla Lewicy i 10 proc. dla PSL (proporcje przyjąłem, kierując się bliskością/dystansem wyborców tych trzech partii do wyborców KO pod względem poglądów oraz zmiennych metryczkowych). Wynik wyborów po takiej zmianie przedstawia tabela B. Opozycja demokratyczna ma nadal 233 mandaty. Bo mamy tu grę o sumie zerowej: PL 2050, Lewica i PSL straciły łącznie 24 mandaty i dokładnie tyle zyskała KO. Jak widać, migracja wyborców od trzech mniejszych partii do KO dała efekt podobny do mieszania łyżeczką, gdy w szklance nie ma cukru (czyli dodatkowo zmobilizowanych wyborców). A od samego mieszania herbata nie robi się słodsza.

Ale jak będziemy jeszcze mocniej mieszać, może nabrać goryczy. Zobaczmy, co się stanie, gdy na apel pozytywnie zareaguje 25 proc. wyborców PL 2050, Lewicy i PSL (w tych samych proporcjach jak wyżej). Wtedy

Jeśli chcemy „odsunąć złoczyńców politycznych od władzy i zakończyć sabotowanie rozwoju kraju”, to apel o głosowanie na najsilniejszą partię w niczym tu nie pomaga

Przyjmijmy, że partie opozycji demokratycznej nie porozumiały się (niestety!) w sprawie wspólnej listy i startują oddzielnie. I w sytuacji, gdy nikt nie apelował o głosowanie na najsilniejszą partię, uzyskały one wyniki zamieszczone w tabeli A. Trudno o euforię, ale z niewielką przewagą mandatów (233 do 227) opozycja demokratyczna wybory wygrywa.

Rozważmy teraz inny wariant. W pewnym momencie – powiedzmy, że na

[tabela C] Lewica nie przekracza 5-procentowego progu, KO ma co prawda więcej mandatów niż PiS, ale opozycja demokratyczna jako całość wybory przegrywa: prawica ma razem większość 231 mandatów. Identyczny wynik daje 40-procentowa skuteczność apelu [tabela D]. Ze strony opozycji demokratycznej do Sejmu wchodzi tylko KO z 218 mandatami (aż o 17 więcej niż PiS) oraz PSL z 11, ale to razem daje 229 mandatów – o dwa

Jak zmienia się podział mandatów, gdy część wyborców PL 2050, Lewicy i PSL pod wpływem apelu postanawia poprzeć silniejszą KO

Liczba wyborców w mln

A. Sytuacja przed apelem

Po stronie opozycji demokratycznej 5,39 mln wyborców popiera KO, a mniejsze partie (PL 2050, Lewicę, PSL) popiera łącznie 3,43 mln wyborców

	KO	PL 2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
liczba głosów	5,39	1,31	1,14	0,98	6,13	1,39
procent głosów	33	8	7	6	37,5	8,5
podział mandatów	172	26	20	15	198	29
	233				227	
Opozycja demokratyczna wygrywa wybory, zdobywając 233 mandaty						

B. 20-procentowa skuteczność apelu o głosowanie na najsilniejszą partię

Na apel zareagowało pozytywnie 20 proc. wyborców trzech mniejszych partii: 340 tys. wyborców PL 2050, 270 tys. wyborców Lewicy i 70 tys. wyborców PSL głosuje teraz na KO.

	KO	PL 2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
liczba głosów	6,07	0,97	0,87	0,91	6,13	1,39
procent głosów	37,2	5,9	5,3	5,6	37,5	8,5
podział mandatów	196	14	11	12	198	29
	233				227	
KO ma prawie tyle mandatów co PiS, ale cała opozycja demokratyczna ma wciąż 233 mandaty						

C. 25-procentowa skuteczność apelu

KO przejmuje 25 proc. wyborców mniejszych partii – pod wpływem apelu 430 tys. wyborców PL 2050, 340 tys. wyborców Lewicy i 90 tys. wyborców PSL głosuje teraz na KO

	KO	PL 2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
liczba głosów	6,25	0,88	0,8	0,89	6,13	1,39
procent głosów	38,2	5,4	4,9	5,4	37,5	8,5
procent popr.*	40,2	5,7	0	5,7	39,4	8,9
podział mandatów	206	11	0	12	201	30
	229				231	
Lewica nie przekracza progu 5 proc. Mimo że KO ma teraz więcej mandatów niż PiS, to większość mandatów (231) zdobywają łącznie PiS i Konfederacja						

D. 40-procentowa skuteczność apelu

Apelu o głosowanie na najsilniejszą partię posłuchało 40 proc. wyborców mniejszych partii: 600 tys. wyborców PL 2050, 480 tys. wyborców Lewicy i 120 tys. wyborców PSL głosuje teraz na KO

	KO	PL 2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
liczba głosów	6,59	0,71	0,66	0,86	6,13	1,39
procent głosów	40,3	4,3	4	5,3	37,5	8,5
procent popr.*	44	0	0	5,7	30,1	9,3
podział mandatów	218	0	0	11	201	30
	229				231	
Lewica i PL 2050 nie przekraczają progu 5 proc. KO ma teraz aż o 17 mandatów więcej niż PiS, ale wybory wygrywa prawica (PiS i Konfederacja), zdobywając 231 mandatów						

E. 50-procentowa skuteczność apelu

KO przejmuje 50 proc. wyborców mniejszych partii: na KO głosuje teraz 860 tys. wyborców PL 2050, 680 tys. wyborców Lewicy i 180 tys. wyborców PSL.

	KO	PL 2050	Lewica	PSL	PiS	Konfederacja
liczba głosów	7,11	0,45	0,46	0,8	6,13	1,39
procent głosów	43,5	2,8	2,8	4,9	37,5	8,5
procent popr.*	48,6	0	0	0	30,1	9,3
podział mandatów	233	0	0	0	198	29
	233				227	
Dopiero przejście połowy wyborców mniejszych partii (wtedy PL 2050, Lewica i PSL nie przekraczają 5-procentowego progu) pozwala KO zdobyć 233 mandaty przy 227 mandatach prawicy						

*procent liczony w stosunku do sumy głosów oddanych na partie, które uczestniczą w podziale mandatów

© GAZETA WYBORCZA

WYLICZENIA: ANDRZEJ MACHOWSKI

mniej, niż ma PiS razem z Konfederacją.

Dopiero przejście przez KO połowy wyborców mniejszych partii [tabela E] daje opozycji – ale reprezentowanej teraz jedynie przez KO, bo pozostałe partie nie przekraczają tu progu wyborczego – zwycięstwo w postaci 233 mandatów. A to dokładnie tyle, ile opozycja mogła zdobyć w wariantcie przedstawionym w tabeli A.

Jak widać (przy danych wyjściowych jak w tabeli A), apel do wyborców trzech mniejszych partii o głosowanie na największą – nawet jeśli osiągnie on 50-procentową skuteczność – nie przynosi opozycji dodatkowych mandatów, a może nawet prowadzić do utraty wyborczego zwycięstwa. Bo w tych granicach (czyli od zerowej do 50-procentowej skuteczności apelu) nie jest matematycznie możliwe, by taki apel przyniósł jakieś korzyści.

Apel mógłby dać KO zwycięstwo wyborcze w mandatach większe niż 233 do 227 dopiero wtedy, gdyby KO przejęła co najmniej 52 proc. wyborców mniejszych partii – w takim przypadku KO zdobyłaby 234 mandaty. A gdyby skuteczność apelu była 100-procentowa (co oznacza, że wszyscy wyborcy PL 2050, Lewicy i PSL przenoszą swoje głosy na KO), to Koalicja Obywatelska zdobyłaby nawet 261 mandatów – czyli tyle, ile wspólnota opozycji demokratycznej, gdyby za jej poparcie przyjął sumę poparcia KO, PL 2050, Lewicy i PSL z tabeli A. Tyle że z politycznego punktu widzenia przejście przez KO ponad 52 proc. wyborców pozostałych partii opozycji demokratycznej to całkowite political fiction.

Apelujmy o wspólną listę

Jeśli chcemy „odsunąć złoczyńców politycznych od władzy i zakończyć sabotowanie rozwoju kraju”, to apel o głosowanie na najsilniejszą partię (czyli – przy obecnych sondażach – na KO) w niczym tu nie pomaga, a może wręcz zaszkodzić osiągnięciu tego celu. Dodajmy, że korzystać z apelu dla samej KO jest wątpliwa – co prawda dzięki niemu może otrzymać więcej mandatów, ale jednocześnie stracić możliwość przejścia władzy. Nie apelujmy o przeniesienie głosów. Apelujmy o ich jednoczenie. Apelujmy o wspólną listę. Bo ona daje największą szansę na zdecydowane zwycięstwo wyborcze opozycji. ●

To nie jest moja droga

– Wychodzi Szymon Hołownia i twardo ogłasza z Władkiem Kosiniakiem-Kamyszem, że teraz połączymy się w blok i idziemy dalej razem. To może być szok dla ludzi, którzy budowali u siebie Polskę 2050, a jednocześnie znają struktury PSL, czasem z nie najlepszej strony – mówi posłanka Hanna Gill-Piątek.

ROZMOWA Z

HANNA GILL-PIĄTEK

posłanką niezrzeszoną, była przewodniczącą koła Polska 2050

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Czy sądzi pani, że wraz z odejściem z Polski 2050 uruchomiła pani kostki domina, że za panią pójdą kolejne osoby?

HANNA GILL-PIĄTEK: Nie chciałabym, żeby nastąpiła za mną fala odejść. Nie o to tu chodzi, każdy wybiera sam. Tworzy się blok konserwatywno-ludowy i ja po prostu nie widzę siebie w tak bardzo skręcającym na prawo ruchu.

O wiele bardziej wolałabym, żeby była to szersza formuła. Również z PSL, ale żebyśmy poszli do wyborów w takim bloku, który zapewniałby, iż nie będzie takiego zagrożenia, że Jarosław Kaczyński dostanie po wyborach misję tworzenia rządu.

Formuła, o której pani mówi, to formuła jednej listy?

– Co do jednej listy musiałyby się dogadać duże ugrupowania. Musiałoby dojść do skutku porozumienie pomiędzy czterema liderami. Wiemy, że przez ostatnie miesiące takie rozmowy na szczycie były prowadzone.

I wiemy, że Lewica raczej pójdzie sama. Ale zostaną trzy ugrupowania, i one oczywiście mogą sformułować mocny blok. Tu chodzi o to, że prezydent powierza misję tworzenia rządu najmocniejszemu blokowi, najmocniejszemu komitetowi.

Temu, który jest na pierwszym miejscu.

– Dokładnie tak. A w momencie, kiedy opozycja nawet wygra, ale będzie rozkawałkowana, to najmocniejszym komitetem po drugiej stronie będzie PiS. I to umożliwi realizację czarnego scenariusza, w którym Jarosław Kaczyński będzie miał te trzy, cztery tygodnie, kiedy będzie mógł wywołać kryzys konstytucyjny.

Kaczyński będzie mógł usiąść i łyżeczką wybierać pojedynczych posłów z opozycyjnego bloku. Będzie kupować i szantażować.

To może ten sojusz Polski 2050 z PSL to pierwszy krok do takiego bloku? Może łatwiej będzie z takim partnerem rozmawiać?

– Uważam, że jest już niestety za późno. Chyba że zdarzy się cud i w ostatniej chwili opozycja się jakoś razem pozbiera.

A właściwie dlaczego Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz nie ogłosili tak wprost, że tworzą wspólną listę wyborczą, tylko ogłosili wspólną listę spraw do załatwienia?

– Jakieś sygnały i przesłuchy były od zeszłego roku. Ja również z racji pełnionej funkcji miałam dużo rozmów z różnymi politykami, także ze strony PSL. I widać było, że rozmowy z PSL rzeczywiście idą najlepiej. Natomiast my jesteśmy ugrupowaniem nowym. Mówię „my” cały czas, nie może mi to wyjść z głowy. Może dlatego, że dwa i pół roku tę partię budowałam i włożyłam w nią bardzo dużo pracy i serca.

Sytuacja, w której wychodzi Szymon Hołownia i twardo ogłasza z Władkiem Kosiniakiem-Kamyszem, że teraz połączymy się

• **Hanna Gill-Piątek i Szymon Hołownia podczas mobilnej konwencji partyjnej w Białymstoku, 17 września 2022 r.**

FOT. AGNIESZKA
SADOWSKA / AGENCJA
WYBORCZA.PL



w blok i idziemy dalej razem, może być szokiem dla struktur, które się zbudowały.

Może to być szok dla ludzi, którzy bardzo długo budowali u siebie Polskę 2050, a jednocześnie znają struktury PSL, czasem z nie najlepszej strony. Jest to zatem takie przyzwyczajanie do nowej sytuacji, że tutaj zrobimy mały krok, pokażemy się na konwencji w Płocku, później zrobimy kolejny mały krok i ogłosimy tę wspólną listę spraw do załatwienia. Później jakiś zespół, jakaś inicjatywa ustawodawcza. I koniec końców wyłania się z tego, że ta koalicja jednak będzie.

Nie wiemy jeszcze w tej chwili, czy będzie sama Polska 2050 i PSL, bo to może urosnąć o nowe ugrupowania, jakieś inicjatywy, które w Polsce są np. samorządowe. Ale mechanika sceny politycznej jest taka, że ten blok będzie musiał poszerzać się o ugrupowania o profilu raczej konserwatywnym.

Tyle że samorządowcy już zadeklarowali, że idą z KO. To mamy jeszcze Porozumienie, dawniej Jarosława Gowina. Widzi pani taki sojusz?

– Nie wiem, co będzie. Wiem, że jeżeli chce się pokazać sprawczość w polityce, a to jest ważna rzecz, to trzeba pokazywać, że gromadzi się wokół siebie. I dziś nie wiem, kogo byśmy jeszcze zgromadzili na tym pokładzie.

Byłam w Polsce 2050 po to, by pomóc dostać się do Sejmu czy do samorządu tym osobom, które wchodzą do polityki. Bo są lokalnymi liderami i liderkami, są fajne, robią dobrą robotę w swoich środowiskach.

Polska 2050 rzeczywiście dawała i – mam nadzieję – jeszcze daje szansę na to, by sporo takich osób dostało się do czynnej polityki. Ale w momencie, gdy ten blok idzie w stronę konserwatywną, nie wiemy, jak się to skończy.

Nie czuje się pani rozczarowana wyborem takiego kierunku przez Szymona Hołownię? Czy kiedy pani przechodziła z Wiosny do Polski 2050, nie deklarowała, że ten kierunek będzie inny, nie tak konserwatywny?

*Dobrze życzę Polsce 2050.
Zostawiłam tam kawałek siebie i chciałabym, żeby ten projekt dojechał do wyborów w miarę możliwości i w jak największej formule*

– Wtedy zgodzaliśmy się, że przede wszystkim trzeba załogować się do systemu politycznego. I moje przejście było trochę po to – dałam możliwość postawienia pierwszego kroku w Sejmie.

Później przyszli inni posłowie, i to bardzo dobrze. Pierwszy był senator Bury, potem posłanki z KO, Joanna Mucha. To były osoby o poglądach raczej progresywnych, które są nie tyle po lewej stronie, ile w centrum, i zgadzają się z moimi poglądami. Cały czas mówiliśmy o budowaniu bardzo szerokiego centrum. Ale znalazłam też w ruchu bardzo wiele osób z całej Polski, które wcześniej znalazłam z Wiosny i które pomagały nam w kampanii.

Teraz mamy skręt w prawo, a – jak pani mówi – tych osób progresywnych jest więcej i korytarze sejmowe aż huczą od plotek, że np. posłanka Joanna Mucha też będzie chciała odejść. Rozmawiała pani z nią na ten temat?

– Nie rozmawiałam. Aśka jest osobą silną, która potrafi stanąć w obronie swojego zdania. Jeżeli coś zdecyduje, to wydaje mi się, że to ona powinna o tym powiedzieć. Ale oczywiście wiem, że są takie dywagacje. Nie jest szczególną tajemnicą, że jej poglądy są progresywne.

Chociaż proszę zauważyć, że w głosowaniach, które dotyczyły wrażliwych światopoglądowo spraw – osób LGBT+ czy aborcji – to koło Polski 2050 w ogromnej większości głosowało w stronę raczej progresywną, czyli za tym, żeby te prawa były w Polsce w pełni dostępne i realizowane. Nie tylko Joanna Mucha. I w kole parlamentarnym, i w ruchu jest bardzo dużo osób, które mają takie poglądy.

Generalnie mówiliśmy o różnorodności, o tym, że zmieścimy się tu wszyscy.

Tylko w momencie, kiedy sięgamy już tak daleko, że w zespole programowym, który sformowano teraz między PSL a Polską 2050, jest Kazimierz Ujazdowski, to już trudno znaleźć tu jakieś pojednanie. Robi się miszmasz.

A jeżeli ta ścieżka jest wbrew nie tylko sejmowemu twarzom Polski 2050, ale także wbrew oczekiwaniom elektoratu – pani mówi, że dominował progresywny – to czy połączenie z PSL nie będzie rozczarowaniem dla wyborców? Czy notowania nie runą?

– Część progresywnego elektoratu na pewno odpłynęła nam w stronę Platformy Obywatelskiej po powrocie Donalda Tuska i po jego deklaracjach, np. na temat aborcji. W stronę Lewicy również, więc to się nieco zmieniało.

W samym ruchu Polska 2050 (bo to jest także stowarzyszenie, nie tylko partia) jest

bardzo wiele inicjatyw i projektów, które tam się w środku toczą. Jest wiele wspólnych ludzi. Przez ostatnie dni odpisuję im na wiadomości i zachęcam, żeby wciąż działali w polityce. Cały czas uważam, że to jest szansa.

Dobrze życzę Polsce 2050. Chciałabym, żeby ten projekt dojechał do wyborów w miarę możliwości w jak największej formule.

A siebie w przyszłym Sejmie pani widzi?

– Przed startem do Sejmu pracowałam w Związku Miast Polskich. I, szczerze mówiąc, w tym doradzaniu miastom, ale też w publicystyce dobrze się sprawdzałam, tak mi się wydaje. Lubiałam tę robotę.

Naprawdę nie muszę być cały czas politykiem. Chociaż z informacji, które dostaję, zwłaszcza w tej chwili, po odejściu, wynika, że jestem dobrą posłanką.

Kiedy przechodziłam z Lewicy do Polski 2050, a to był bardzo wrażliwy moment, to obiecałam, że zawsze będę wierna temu, co idąc do wyborów, obiecałam ludziom. I że zawsze będę tak głosować – tego dotrzymałam i chcę dotrzymać.

Nie chcę się znaleźć w sytuacji, w której z tego powodu, że połączyliśmy się z PSL, ta wolność dotycząca spraw światopoglądowych jest zaburzona. A już takie sygnały odczytywałam – że skoro jesteśmy np. za referendum aborcyjnym, to być może nie powinniśmy głosować za żadną pozytywną ustawą, która dotyczy aborcji. Nie, obiecałam, że będę walczyć o prawa kobiet, i będę o nie walczyć zawsze.

To teraz Koalicja Obywatelska? Dostała pani już zaproszenie?

– Wszyscy mnie o to zamęczają. Słyszę sejmowe plotki, że niby rozmawiałam z KO już wiele tygodni wcześniej. Gdyby tak było, gdyby Szymon Hołownia wiedział o czymś takim, to każdy szef wtedy poważnie rozmawia z osobą, na temat której tego rodzaju plotki się pojawiają. A takich rozmów oczywiście nie było.

Dywagacje będą się pojawiać, natomiast mogę być posłanką niezrzeszoną. W mojej pierwszej kadencji złożyłam dwa tysiące interpelacji, podjęłam ponad dwieście interwencji, pracuję w komisji infrastruktury i prowadzę parlamentarny zespół ds. miast.

Cały czas będę tropić, czy w Ministerstwie Finansów ktoś na przykład nie dostał za dużej premii. Będę tropić, czy na Polanie Białowieskiej będzie farma fotowoltaiczna, czy ktoś nie został wyrzucony z mieszkania albo nie będzie spędzał zimy w przyczepie. Taka zwykła poselska robota, którą każdy poseł powinien na co dzień wykonywać. ●

Przylebska albo wyrok w sprawie KPO

Zakwestionowaną przez prezydenta ustawą ws. KPO musi się zająć pełny skład TK pod przewodnictwem prezesa. Ale część sędziów TK nie uznaje już zwierzchnictwa Julii Przylebskiej. – Istnieje możliwość, że jeśli wyznaczy termin narady, sędziowie ci na taką naradę nie przyjdą – mówi prof. Biernat.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Łukasz Woźnicki**

– Świadomy powagi sprawy zwracam się z apelem do sędziów Trybunału Konstytucyjnego o niezwłoczne zajęcie się tą ważną ustawą i pracę nad nią w poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo prawne i ekonomiczne Polek i Polaków – mówił w piątek prezydent Andrzej Duda.

Zapowiedział skierowanie do TK – jeszcze przed jej podpisaniem – nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. Rząd PiS, który przygotował projekt, liczył, że ustawa odblokuje zamrożone przez Komisję Europejską środki z KPO. Bruksela wstrzymała ich wypłatę z powodu zastrzeżeń do niezależności polskich sądów. – Zapisze się jako prezydent, który wstrzymał unijne pieniądze – komentują decyzję prezydenta w PiS.

Ustawa PiS miała zmienić system dyscyplinowania sędziów, a także zasady badania sędziowskiej niezależności. Duda obawia się, że efektem może być podważanie nominacji neosędziów, jak nazywane są osoby powoływane przez niego na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS.

– Zapisy tej ustawy dotyczą fundamentalnych spraw ustrojowych, w tym stabilności władzy sądowniczej i wydawanych przez nią przez szereg lat wyroków – uzasadniał skierowanie ustawy do TK. Przekonywał, że nie opóźni to wypłaty środków z KPO. – Trybunał pokazał już w swojej historii, że w ważnych sprawach potrafi wypowiedzieć się szybko – mówił Duda.

Ale – biorąc pod uwagę obecną sytuację w obsadzonym przez PiS

i skonfliktowanym TK – może być z tym problem.

„Była już prezes TK”

Konstytucyjnością ustawy wysłanej do TK przez prezydenta przed jej podpisaniem Trybunał powinien się zająć w pełnym składzie, któremu przewodniczy prezes. Tymczasem według części sędziów TK Trybunał dziś prezesa nie ma.

„Kadencja Pani jako prezesa Trybunału Konstytucyjnego już wygasła” – napisał w styczniu do Julii Przylebskiej sędzia TK prof. Jakub Stelina. „Była już prezes TK” – tak określił Przylebską w zdaniu odrębnym do jednego z orzeczeń TK prof. UKSW Mariusz Muszyński, dubler sędziego TK.

Zgodnie z obecnymi przepisami o TK kadencja prezesa TK trwa sześć lat. Ten okres w przypadku Julii Przylebskiej minął 20 grudnia 2022 r. Ale Przylebska – wspierana m.in. przez polityków PiS – uznała, że przepis o sześcioleternej kadencji jej nie dotyczy, bo wszedł w życie po jej powołaniu. Na stanowisku zamierza pozostać do końca swojej sędziowskiej kadencji w TK, czyli do grudnia 2024 r.

Spotkało się to ze sprzeciwem w samym Trybunale. Osób, które nie uznają Przylebskiej za prezesa, ma być w sumie osiem na 15 orzekających w TK. Sześciu członków Trybunału zażądało w styczniu zwołania Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK i wyboru kandydatów na następcę Przylebskiej. „Pismo nie ma oparcia w prawie” – odpisała im Przylebska.

Zapowiada to problemy ze składem, który zajmie się ustawą ws. KPO. Przylebska nie zdoła go wy-



• Zgodnie z obecnymi przepisami o TK kadencja prezesa TK trwa sześć lat. Ten okres w przypadku Julii Przylebskiej minął 20 grudnia 2022 r. FOT. ŁUKASZ CYNALOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ustawa PiS miała zmienić system dyscyplinowania sędziów, a także zasady badania sędziowskiej niezależności

znaczyć bez osób, które kwestionują jej umocowanie.

Czy w obecnej sytuacji możliwe jest rozpoznanie sprawy w pełnym składzie? – pytamy prof. Stanisława Biernata, byłego wiceprezesa TK, sędziego Trybunału w stanie spoczynku. – Potrzeba do tego minimum 11 sędziów, a wiadomo, że sześć osób nie uznaje Julii Przylebskiej za prezesa, bo jej kadencja dobiegła końca w grudniu ubiegłego roku – mówi.

Przylebska wyznaczy termin? Nie przyjdą

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie w styczniu, decyzje Przylebskiej już są podważane. Niektórzy sędziowie TK mieli nie chcieć przyjąć przydzielonych im przez nią spraw, uznając ją za osobę do tego nieuprawnioną.

Według części sędziów Przylebska nie jest dziś prezesem, ale „sę-

dzia kierującym pracami TK”. Taki sędzia z najdłuższym stażem (a ma go właśnie Przylebska) kieruje Trybunałem tymczasowo – do czasu wyboru nowego prezesa. Jego zadaniem jest zwołać Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK, które wybierze kandydatów na nowego prezesa. „Kompetencje takiej osoby są ustawowo ograniczone” – pisał Stelina, uznając, że taki tymczasowy prezes nie może np. przydzielać sędziom spraw.

Zapytaliśmy TK o sędziów, którzy odmawiają przyjmowania spraw, ale Trybunał unika odpowiedzi. „Wyjaśnienia i komentarze, w tym ustosunkowywanie się lub weryfikacja informacji przytoczonych przez wnioskodawcę nie stanowią informacji publicznej” – odpisał na nasze pytania.

Informacje o takich przypadkach dotarły również do prof. Biernata. – Słyszałem nieoficjalnie, że osoby kwestionujące status Julii Przylebskiej jako prezesa, czy być może niektóre z nich, nie przyjmują od stycznia akt nowych spraw, gdy są wyznaczone przez nią do składów orzekających. Uznają, że nie jest już prezesem i nie ma kompetencji do wyznaczania składów – mówi Biernat.

– Dotyczyło to jednak dotąd spraw rozpoznawanych w składach pięcioosobowych – zastrzega. – Nie wiadomo, czy osoby, o których mowa, tak samo postąpią w sprawie rozpoznawanej w pełnym składzie Trybunału z wniosku prezydenta o przeprowadzenie kontroli prewencyjnej ustawy przed jej podpisaniem – dodaje były wiceprezes TK.

Jak mówi, tu sytuacja jest inna, bo pełny skład wynika z mocy ustawy, a nie z zarządzenia prezesa. Ale już terminy narad czy rozprawy wyznacza prezes TK. – Istnieje więc możliwość, że jeśli Julia Przylebska wyznaczy termin narady, sędziowie ci albo niektórzy z nich na taką naradę czy narady nie przyjdą – mówi prof. Biernat. To samo mogłoby dotyczyć ich uczestnictwa w rozprawie i głosowania. – W takiej sytuacji nie dałoby się zebrać pełnego składu Trybunału i wydać wyroku w sprawie, którą wniosł prezydent – mówi Biernat.

– Nieuznawanie zarządzeń Julii Przylebskiej jest narzędziem naciśku na to, aby zwołała ona Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK w celu przeprowadzenia procedury powołania nowego prezesa. Czy osoby kwestionujące pozycję Julii Przylebskiej będą chciały z tego narzędzia zrezygnować? Trudno powiedzieć – dodaje.

Scenariusz z sejmowych kuluarów

– Nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, że kadencja prezesa Trybunału Konstytucyjnego będzie trwała jeszcze, jeśli dobrze pamiętam, do końca 2024 r. – mówił w grudniu premier Mateusz Morawiecki.

Dziś w sejmowych kuluarach krąży jednak scenariusz mówiący o tym, że jeśli sytuacja w Trybunale będzie podbramkowa, może dojść do roszady we władzach TK. – Julia Przylebska może ustąpić? – pytamy o te pogłoski rzecznika Solidarnej Polski Jacka Ozdobę. – Nie mam zwyczajnie tak daleko spekulować – mówi. ●

O G Ł O S Z E N I E



SUPERBOHATERKA
wysokieobcasy
2022

Wybierz swoją
Superbohaterkę
2022 roku

Zagłosuj i graj o wyjątkowe nagrody. Szczegóły na www.wysokieobcasy.pl/superbohaterka



PARTNERZY GŁÓWNI

GEDEON RICHTER

NÉONAIL

YES

CUPRA

PARTNERZY

sesderma[®]
listening to your skin

SYLWIA ROMANIUK
COUTURE

FUNDATORZY NAGRÓD

LE COUVENT
MAISON DE PARFUM

Leonor Greyl
—PARIS—

NÉO

O bag
MAKE UP

Konfederacja się sypie

Po usunięciu z Konfederacji posła Artura Dziambora z ugrupowania odchodzą Wolnościowcy. – To jest koniec tej Konfederacji, jaką znamy. Merytoryczni posłowie zostają zastąpieni przez spadochroniarzy, gawędziarzy, showmanów – podsumował Dobromir Sośnierz.

Paweł Wroński

Konfederacja po niedawnej akcji byłego posła Kukiz'15 Sławomira Tyszkę miała w Sejmie 12 posłów. Odejście Dobromira Sośnierza, Jakuba Kuleszy oraz Artura Dziambora oznacza, że traci jedną czwartą swoich posłów. Wolnościowcy zamierzają utworzyć własne koło i przekonywać elektorat do „prawdziwej Konfederacji, a nie takiej, w której władzę sprawuje duumwirat Robert Winnicki – Sławomir Mentzen”.

Prawybory jak referendum w Donbasie

W piątek sąd Konfederacji wyrzucił z ugrupowania Artura Dziambora, który skrytykował kierownictwo, szczególnie lidera Nowej Nadziei Sławomira Mentzena, zarzucając mu, że organizowane przez niego prawybory kandydatów na listy wyborcze przypominają referendum w Donbasie. Ta i jedna z poprzednich wypowiedzi Dziambora zostały uznane za „działanie na szkodę partii”.

Zdaniem Wolnościowców forma organizacji prawyborów – kandydat na kandydata miał wpłacić 2,5 tys. zł, a głosujący 20 zł – jest formą sprzedaży miejsca na liście. Na koniec zaznaczyli, że obecnie wszystkie miejsca zostały już obsadzone „pociotkami Korwin-Mikkego, a Konfederacją rządzi zamordystyczny duumwirat Robert Winnicki – Sławomir Mentzen” (Mentzen przejął przewodnictwo partii KORWiN i nazwał ją Nowa Nadzieja).

Inny z Wolnościowców – Jakub Kulesza – przypomniał, że wniosek o wyrzucenie Dziambora z partii



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W piątek sąd Konfederacji wyrzucił z ugrupowania Artura Dziambora, który skrytykował kierownictwo, szczególnie lidera Nowej Nadziei Sławomira Mentzena

złożył radny Konfederacji Bartłomiej Pejo, który jest zięciem Janusza Korwin-Mikkego. Zaznaczył, że radnym Konfederacji jest on tylko z nazwy, bowiem ściśle współpracuje z PiS w Świdnicy, będąc wicestarostą z poręki partii Jarosława Kaczyńskiego.

Sam Dziambor, który przewidywał, że zostanie usunięty z Konfederacji, jeszcze przed sądem partyjnym (zilustrował go sławną sceną weryfikacji z filmu „Psy”) dopytywał, w jaki sposób szkodzą Konfederacji jego słowa, skoro tolerowane są otwarcie prorosyjskie i anty-

ukraińskie wypowiedzi Grzegorza Brauna i Janusza Korwin-Mikkego.

Czy PiS kupi Konfederację?

Wolnościowcy zarzucili obecnej Konfederacji dążenie do powyborczej koalicji z Prawem i Sprawiedliwością. Na pytanie, czy Konfederacja jest obecnie przekupywana przez PiS, Dobromir Sośnierz ironizował, że „można było nie zauważyć 3 mln na Młodzież Wszechpolską”. Jak dodał, próby usunięcia z Konfederacji tych, którzy nie zgadzają się na podporządkowanie PiS, powinny dać do myślenia.

Konfederacja, która obecnie w sondażach ma od 6 do ponad 10 proc. poparcia, jest teraz konglomeratem kilku nurtów o odmiennym narodowym – od Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna, poprzez postkorwinistów i ultralibertarianów Sławomira Mentzena, po narodowców skupionych wokół Roberta Winnickiego i Krzysztofa Bosaka. Wewnątrz te ugrupowania dzielą się na kolejne podgrupy.

Od kilku lat ugrupowania narodowe są sukcesywnie przekupywane przez Prawo i Sprawiedliwość. W ubiegłej kadencji PiS przejął Adama Andruskiewicza, przewodniczącego Młodzieży Wszechpolskiej, za którym jednak – wbrew początkowym nadziejom – nie poszło wielu działaczy narodowych. W tej kadencji fundacje związane z wicepremierem Piotrem Glińskim przeznaczyły około 3 mln na dwie organizacje powiązane z Robertem Bąkiewiczem, organizatorem Marszu Niepodległości. Za te pieniądze kupiono m.in. willę pod Otwockiem.

Robert Winnicki jeszcze przed ubiegłorocznym Marszem Niepodległości wskazywał, że PiS podкупił Bąkiewicza, a ostatnio Krzysztof Bosak nazwał go w Radiu ZET zdrajcą, który sprzedał się za pieniądze PiS. W odpowiedzi Bąkiewicz napisał na Twitterze, że kolega Bosaka nigdy nie był, bo ma „swoją honor”. ●

Ministerstwo pod lupą NIK

Kontrolerzy Najwyższej Izby Kontroli zabezpieczają dokumenty dotyczące konkursu ministra Czarnka w sprawie dofinansowywania nieruchomości na łączną kwotę 40 mln zł.

W piątek Najwyższa Izba Kontroli rozpoczęła kontrolę w Ministerstwie Edukacji i Nauki – poinformowała w Radiu ZET posłanka KO Katarzyna Lubnauer. Sprawdzają, czy konkurs na 40 mln zł, dotyczący dotowania nieruchomości przez fundusz ministra Przemysława Czarnka, był przeprowadzony celowo, rzetelnie, racjonalnie i oszczędnie, czyli zgodnie z zasadami wydatkowania pieniędzy publicznych.

Chodzi o program „Willa plus”, w którym milionowe dotacje otrzymały fundacje i stowarzyszenia związane z politykami PiS. Portal tvn24.pl jako pierwszy podał listę 12 tych podmiotów.

– NIK wydała polecenie zabezpieczenia wszystkich dokumentów, zdigitalizowania ich i przesłania. O to zresztą wnioskowałyśmy – mówiła Lubnauer. – Uważam, że żadna z tych fundacji nie powinna dostać dofinansowania na nieruchomości. Dlatego że wynajem nieruchomości przez fundację Wolność i Demokracja [założonej przez Michała Dworczyka] to kilka tysięcy złotych, bodajże siedem. To ok. 80 tys. zł w skali roku – dodała i wyliczyła, że dofinansowanie z MEiN w wysokości 4,5 mln zł to zabezpieczenie wynajmu na 59 lat.

NIK zareagowała bardzo szybko. Obawiam się, że PiS-owska prokuratura będzie raczej bronić ministra Czarnka

KRYSZYNA SZUMILAS
KO, b. minister edukacji

Lubnauer przypomniała, że minister Czarnek dał fundacjom pieniądze na nieruchomości, zmieniając wcześniej ustawę o systemie oświaty. W nowelizacji uwzględniono prawo ministra do prowadzenia programów inwestycyjnych. Wcześniej takiego prawa nie miał. – Dzięki naszym kontrolom poselskim udało się ustalić, że program „Willa plus” jest poza prawem, nawet tym specjalnie przez PiS zmienionym – mówiła posłanka. W jaki sposób? To właśnie sprawdzają kontrolerzy NIK.

Mają ustalić m.in., czy fundacje faktycznie uzupełniały brakujące dokumenty dzień przed zakończeniem konkursu. – Gdyby te dokumenty rzeczywiście istniały, to ministrowi powinno zależeć na tym, żeby na drugi dzień znalazły się w rękach opinii publicznej – komentowała b. minister edukacji Krystyna Szumilas z KO.

– Bardzo się cieszę, że są zabezpieczane w MEiN dokumenty, żeby tę aferę rozliczyć, żeby nie było mataczenia – mówiła Szumilas podczas sobotniej konferencji prasowej w Katowicach. – Ta kontrola jest niezwykle potrzebna. Czekam na działania prokuratury. NIK zareagowała bardzo szybko. Obawiam się, że PiS-owska prokuratura będzie raczej bronić ministra Czarnka – dodała.

Wszystkie ugrupowania opozycyjne domagają się również odwołania Przemysława Czarnka z funkcji ministra.

Kontrolerzy mają także sprawdzić, czy konkursy Erasmus+ były przeprowadzone prawidłowo. Jak pisaliśmy, Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, czyli Narodowa Agencja Erasmus+, w ostatnich latach hojnie obdarowywała organizacje związane z wicedyrektorem generalnym tej fundacji. 2,4 mln zł otrzymała łącznie szkoła, którą kończył, milion złotych dostało stowarzyszenie, które zakładał. Kolejne miliony przekazało państwowej fundacji, w której zarządzie zasiadał. ● **Karolina Słowik**

wysokie obcasy

NAJLEPSZE TEKSTY

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

59 Edukacja domowa. Czym jest i jak ją zacząć

45 Czego nie mówić rankingi szkół

66 Światowe patenty na odporność

6 W wychowaniu ważna jest niekonsekwencja

57 Supermoce dzieci z ADHD

Jak przetrwać

W SZKOLE

●

EDUKACJA DOMOWA

Więcej czasu i wolności

●

WYCHOWANIE

Czym jest pozytywna dyscyplina?

●

ZDROWIE

Jak wzmocnić odporność u dzieci

Nowy serwis

żyć lepiej

psychologia codziennie

Sprawdź na [wysokieobcasy.pl/zyclepiej](https://www.wysokieobcasy.pl/zyclepiej)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34234880

eprasa.pl 1551bc70d2

1RP



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

Prawa pracowników Nie pozwalają być offline

Podczas prac Komisji Polityki Społecznej i Rodziny posłowie Prawa i Sprawiedliwości odrzucili nasz pomysł, by wprowadzić do Kodeksu pracy prawo do odłączenia się, czyli regulację, zgodnie z którą pracodawca nie mógłby po godzinach pracy ocze-kiwać dyspozycyjności od pracownika.

Trudno nam zrozumieć decyzję partii rządzącej. Polacy należą do najbardziej przepracowanych społeczeństw w Unii Europejskiej, co przyczynia się do pogorszenia stanu ich zdrowia i niższej wydajności pracy. Długi czas pracy utrudnia też łączenie obowiązków zawodowych i rodzinnych. Procedowana w Sejmie ustawa dotyczy unijnych regulacji mających na celu właśnie równowagę między życiem prywatnym i zawodowym. W tym kontekście tym bardziej bulwersuje brak poparcia większości parlamentarnej wobec prawa pracowników do bycia offline. Warto też przytoczyć wyniki badań międzynarodowych, które pokazują, że praca zdalna sprzyja nadużyciom i po jej wdrożeniu pracodawcy często oczekują od podwładnych permanentnej dyspozycyjności.

Władza po raz kolejny pokazała swoje antypracownicze oblicze. Apelujemy do wszystkich posłów i posłanek, by na posiedzeniu plenarnym Sejmu naprawili błąd z Komisji i uzupełnili ustawę o zapisy dotyczące prawa pracowników do odłączenia się. ●

Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związku Zawodowego „Związkowa Alternatywa”

listy@wyborcza.pl

Wszyscy osobno czy wspólna lista? A może dwie lub trzy listy?

Apel o wsparcie obywatelskiego badania preferencji wyborczych

Po ośmiu latach dewastujących rządów PiS dobro Polski wymaga zdecydowanego wyborczego zwycięstwa dzisiejszej opozycji demokratycznej.

Taki cel łączy Koalicję Obywatelską, Lewicę, Polskę 2050 i Polskie Stronnictwo Ludowe. Różni ocena, jaki wariant startu opozycji w wyborach może przynieść najlepszy pod względem liczby mandatów rezultat. Powodem różnic jest między innymi brak przekonujących badań.

Proponujemy, by w ramach obywatelskiej inicjatywy zlecić renomowanej i certyfikowanej pracowni badawczej przeprowadzenie sondażu, który dałby rzetelną odpowiedź na pytanie, jaki wariant startu może dać jej największy sukces wyborczy. Chcemy zbadać reprezentatywną, liczącą 4000 osób próbę, która losowo byłaby podzielona na cztery grupy. W każdej z grup respondenci byłiby konfrontowani tylko z jednym wariantem startu opozycji w wyborach. Zamierzamy sprawdzić warianty startu na czterech, trzech i dwóch listach oraz wariant wspólnej listy czterech partii. Badanie pokaże, jak te warianty różnią się pod względem mobilizacji wyborców opozycji demokratycznej i prawicy oraz które mogą dzisiejszej opozycji przynieść największą liczbę mandatów.



FOT. KRZYSZTOF ĆWIK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Proponujemy, by w ramach obywatelskiej inicjatywy zlecić renomowanej i certyfikowanej pracowni badawczej przeprowadzenie sondażu, który dałby rzetelną odpowiedź na pytanie, jaki wariant startu może dać opozycji największy sukces wyborczy

Takie badanie jest dużym wyzwaniem finansowym. Jego koszt szacujemy na blisko 85 tys. zł. Dlatego zwracamy się o finansowe wsparcie badania do obywateli i prodemokratycznych organizacji.

Obywatelki i obywateli, którzy chcieliby wspomóc przeprowadzenie badania, prosimy o wej-

ście na link <https://sondazobywatelski.online/>. Każda kwota będzie tu bardzo pomocna.

Zwracamy się z prośbą do wolnych i prodemokratycznych mediów o promocję idei naszego badania i obywatelskiej zrzutki na ten cel.

O polityczną akceptację naszej inicjatywy i finansowe wspar-

Forum Długiego Stołu

• Założone w 2016 r. skupia kilkadziesiąt osób – m.in. naukowców, publicystów oraz byłych polityków i samorządowców różnych opcji politycznych. Działa na rzecz wzmocnienia demokracji i budowy społeczeństwa obywatelskiego. Prowadzi debaty oraz sporządza opracowania i ekspertyzy dotyczące kwestii ustrojowych i instytucji demokratycznego państwa prawnego (od XI 2021 r. FDS jest zarejestrowane w formie fundacji – KRS: 0000921977). Kontakt@sondazobywatelski.online

cie apelujemy do Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, Polski 2050 i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Jesteśmy gotowi waszym ekspertem i zainteresowanym naszą inicjatywą specjalistom od badań społecznych szczegółowo opisać i uzasadnić proponowaną przez nas metodologię badania oraz przedyskutować ewentualne uwagi.

Chcemy to badanie przeprowadzić jak najszybciej – tak, by jego rezultaty były znane przed końcem lutego. Jesteśmy przekonani, że jego wyniki ułatwią partiom politycznym wybór najbardziej efektywnego wariantu startu w jesien-nych wyborach 2023 r. ●

Fundacja Forum Długiego Stołu

Akcja Czarnka jest którąś z kolei wojną o władzę

Jak odróżnić kłamstwo od fantazji? Jak to wykazać? „Kłamstwo jest naprawdę, a zmyślenie nie istnieje”. Tak odpowiedziała na to pytanie siedmiolatka w szkole podstawowej. W wierszu Juliana Tuwima „O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci” błyskawicznie odkryła sedno tej różnicy. Pomyślałam, że logika uczennicy nie zostawia szans manipulantom obecnej władzy, którzy naukę kłamstw opanowali do perfekcji.

Grupa prawicowych polityków postanowiła okantować społeczeństwo. Kiedy rękami ministra oświaty Przemysława Czarnka władza przelewała 40 milionów złotych, wydawało się, że te pieniądze wzbogacą edukację i szkoły. Okazało się

jednak, że chodzi o różne posiadłości i domy („wille plus”) i kryjące się w nich biznesowo – ideologiczne zamiary PiS-u. Zapłacili obywatele – podatnicy.

Minister oświaty Czarnek swego czasu krzyczał o cnotach i że szkoła ma być drogowskazem do nich. Wobec faktu ofiarowania milionowych funduszy polityczno-religijnym placówkom, jak cudacznie teraz brzmi preferowana kiedyś przez ministra arystotelesowska etyczność. A chodzi o perły moralne: umiarkowanie, szczodrość, prawdomówność, uczciwość, uprzejmość – rzeczywiście, piękny wzorzec i uczniowie go znają.

Jarosław Kaczyński nie byłby jednak sobą, gdyby wraz ze swoimi akolitami nie postawił na swo-

ją interpretację. Zatem klasykę etyki zmienili na normy demoralizacji: rozwiązłość, chciwość, chępliwość, fałszywe słowo, podstęp, kłótniwość.

To właśnie ten styl konsekwentnie szerzy i praktykuje minister Czarnek (w Sejmie, na konferencjach prasowych). Z zaciętością powtarza, że „lewak i komunista nie dostaną nic”, za to „Bóg, Honor, Ojczyzna” wymaga olbrzymich nakładów.

Ale Polska to nie ideologia, to ludzie – chciałoby się sparafrazować prezydenta Dudę. Cała ta akcja Czarnka jest tylko którąś z kolei wojną o władzę.

Podczas sejmowych obrad w sprawie „lex Czarnek 2:0” można było zobaczyć, jak poseł Kaczyński podnosi cesarsko kciuk, uznając zwycięstwo swojego ulubionego akolity.

A wiadomość jest taka. Żaden projekt PiS-u nie utrzyma się, bo, panie ministrze, prezesie, posłowie prawicy, Polska jest „lewacka”, nawet PiS staje niekiedy po stronie postępu. Nikt nie będzie chodził na pasku nietolerancyjnej propagandy. Młode pokolenie obecnej władzy mówi – nie!

I jeszcze skojarzenie. Na pytanie, dlaczego niektórzy ludzie kłamią, uczniowie i uczennice wyliczyli: z powodu strachu przed karą, dlatego że nie znają prawdy i że kłamstwo jest łatwe. Minister Czarnek i wszyscy mu podobni sytuują się w trzeciej grupie. ●

• **Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy**



GKN.6821.2.13.2022
Zamość, 2023-01-26

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 993 o pow. 0,1809 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia oraz linii kablowej średniego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość.**

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.13.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 993.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

Sygn. akt II Ns 310/22

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt II Ns 310/22 z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych NSFIZ z siedzibą w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Robertcie Mariuszu Gozdalskim, synu Mariusza i Danuty,

zmarłym w dniu 27 lutego 2019 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi.

Sąd wzywa niniejszym wszystkich spadkobierców wyżej wymienionego spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu - Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 został wywieszony na okres 14 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego położonej w Skarbimierzu - Osiedlu:

• **działka nr 184/148 o pow. 1,2641 ha.**

Wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz

Kontakt : tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 10.02.2023 rok – 03.03.2023 roku

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu - Osiedlu ul. Parkowa 12, oraz w Urzędzie Wojewódzkim ul. Piastowska 14 został wywieszony na okres 14 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego położonej w Skarbimierzu - Osiedlu:

• **działka nr 184/86 o pow. 1,0000 ha.**

Wykaz został zamieszczony również na stronie internetowej Gminy Skarbimierz

Kontakt : tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 10.02.2023 rok – 03.03.2023 roku.

Nadejdą trudne rozmowy

– W pewnym momencie dojdzie do dyskusji – głównie między Ukrainą a USA – czy osiągnięte już zwycięstwa są „wystarczająco dobre”. Na razie się jej unika, ale nie można tego robić w nieskończoność.

ROZMOWA Z

LIANA FIX*

ekspertką amerykańskiego think tanku Council on Foreign Relations

MACIEJ CZARNECKI: Wydała pani książkę o tym, jak Niemcy wpływały na relacje Unii Europejskiej z Rosją w XXI w. Jeśli pani nie uda się wytłumaczyć Polakom niemieckich wahań w dostarczaniu broni Ukrainie, to już chyba nikomu.

LIANA FIX: Ważne, by zrozumieć, że niemieckie ociąganie się nie wynika z przekonania, że po wojnie będzie można wrócić do normalnych relacji z Moskwą. Nie będzie powrotu do Nord Streamu 1 i 2, to dla Berlina zamknięty temat.

Wahania wynikają z oceny ryzyka związanego z wojną. Ryzyko potencjalnej eskalacji jest największe od zakończenia zimnej wojny. Polska perspektywa zakłada, że jeśli Rosja nie poniesie druzgocącej porażki, będzie miała apetyt, by pójść dalej, co doprowadzi do konfliktu z NATO. W ocenie niemiecko-francuskiej to właśnie taka druzgocąca porażka, w tym strata Krymu, może prowadzić do eskalacji.

Polska postrzega Rosję jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Niemcy nie aż w takim stopniu. Badania opinii publicznej pokazują, że mniej niż połowa niemieckiego społeczeństwa uznaje Rosję za poważne zagrożenie militarne i zagrożenie dla integralności terytorialnej kraju. To kwestia geografii i doświadczeń historycznych. Dla Niemców Rosja jest zagrożeniem dla NATO i europejskiego bezpieczeństwa, ale niekoniecznie rychłą groźbą dla bezpieczeństwa narodowego.

„New York Times” napisał niedawno, że wojna w Ukrainie „przyspiesza przesuwanie się władzy w Europie na wschód”. To Polska i kraje bałtyckie są w Europie największymi adwokatami Ukrainy, słucha się ich głosów z coraz większą uwagą, pojawiły się wezwania do rozszerzenia UE i NATO, na wschodniej flance NATO przybyło amerykańskich żołnierzy, wkrótce przybędzie do Warszawy prezydent Joe Biden... Spodziewa się pani, że to trwała zmiana?

– Na pewno istnieje takie przesunięcie na wschód, ale nie uważam, by było to aż tak zdecydowane. Debata o czołgach jasno pokazała, że nawet jeśli Polska, Wielka Brytania i inne kraje postawią Niemcy pod ścianą, to te i tak automatycznie nie dostosowują się do tych oczekiwań. Widzimy więc zwiększone wpływy Warszawy w polityce bezpieczeństwa, ale nie przekładają się one na niezależną od Berlina rolę przywódczą w Europie.

Pamiętajmy o sile niemieckiej i francuskiej gospodarki. A przecież kwestie ekonomiczne i finansowe będą kluczowe, jeśli chodzi o integrację Ukrainy z UE. Przesunięcie następuje w kwestiach bezpieczeństwa.

Wołodymyr Zelenski apeluje o przyspieszenie dostaw broni. Obawia się, że czas jest sprzymierzeńcem Rosji. Ocenia pani, że naprawdę tak jest?

– Kwestia, komu w tej wojnie sprzyja upływ czasu, wielokrotnie się już zmieniała. W tym



• Ukraińscy żołnierze w Bachmucie, 12 lutego 2023 r. FOT. LIBKOS / AP

momencie rzeczywiście może tak być. Doczekaliśmy się w USA Kongresu, w którym trudniej będzie o wsparcie dla Ukrainy. USA odgrywają niezwykle ważną rolę, a w kolejnym roku mają wybory prezydenckie. Jakiegokolwiek zakłócenia tej roli przez krajową politykę będą miały wpływ na przebieg wojny w Ukrainie.

Biden powtarza, że o tym, czy nadszedł czas na negocjacje, będą decydować sami Ukraińcy. Ale w praktyce bez dalszego wsparcia Zachodu niewiele będą mogli zdziałać.

– Dlatego w pewnym momencie dojdzie do dyskusji, czy osiągnięte już zwycięstwa są „wystarczająco dobre”. Będzie ona trudna, na razie jej się unika. Kiedy masz różne wizje celów wojny i możesz nie osiągnąć porozumienia, lepiej zachować ambiwalentne stanowisko. Jednak nie można tak w nie-



Doczekaliśmy się w USA Kongresu, w którym trudniej będzie o wsparcie dla Ukrainy. USA odgrywają niezwykle ważną rolę, a w kolejnym roku mają wybory prezydenckie

*Liana Fix

• Politolożka, historyczka, ekspertka amerykańskiego think tanku Council on Foreign Relations (CFR). Specjalizuje się w niemieckiej i europejskiej polityce zagranicznej i polityce bezpieczeństwa, relacjach transatlantycznych, Rosji i Europie Wschodniej. Autorka wydanej w 2021 r. książki „A New German Power? Germany's Role in European Russia Policy” („Nowa niemiecka siła? Rola Niemiec w europejskiej polityce wobec Rosji”). Publikowała m.in. w „Foreign Affairs” i „Foreign Policy” ●

skończoność. Dyskusja, o której mówię, rozegra się głównie pomiędzy USA a Ukrainą.

W grudniowym artykule w „Foreign Affairs” przekonywała pani wraz z Michaellem Kimmage’em, że Ukraina nie powinna się spieszyć z próbą odbicia Krymu. Odpowiedział wam były minister obrony Ukrainy Andriej Zagorodniuk: Ukraina może i powinna go wyzwolić. No, bo dlaczego nie?

– To niewiarygodnie skomplikowana kwestia. Naszym zdaniem, jeśli Krym znajdzie się pod presją, może zostać wykorzystany jako argument w negocjacjach o zawieszeniu broni czy pokoju. Poza tym próba jego odbicia prawdopodobnie wiązałaby się dla Ukrainy z ogromnymi kosztami ludzkimi. No i byłaby to eskalacja większa niż, powiedzmy, kontrofensywa na Charków.

Musimy pomyśleć o przyszłym statusie Krymu, jego demilitaryzacji itd. Jego odzyskanie środkami militarnymi i utrzymanie byłoby dla Ukrainy trudniejsze niż w przypadku pozostałych terytoriów – z wielu powodów, także z uwagi na specyficzną sytuację społeczno-demograficzną na półwyspie, nawet jeśli wielu Rosjan lub osób prorosyjskich wyjechałoby do Rosji. Tak czy inaczej, jesteśmy jeszcze daleko od tej dyskusji.

Co sądzi pani o napięciach w Rosji wśród osób odpowiedzialnych za prowadzenie wojny? Na pewno są poważne, ale mam wrażenie, że jest w nich także trochę teatru. Weźmy byłego prezydenta, zaufanego człowieka Władimira Putina Dmitrija Miedwiediewa, który stał się jastrzębiem, zagospodarowując takie nastroje w sposób kontrolowany przez Kreml.

– Dwie rzeczy są dla mnie obecnie najciekawsze. Po pierwsze, niezadowolenie w społeczeństwie w obliczu kolejnego poboru. Po drugie, władza Jewgienija Prigożyna, założyciela Grupy Wagnera.

Niedawna wymiana Surowikina na Gierasimowa na stanowisku głównodowodzącego rosyjską armią w Ukrainie, ataki, na które pozwolił sobie Prigożyn, fakt, że otworzył duże centrum treningowe w Moskwie – wszystko to świadczy o dużej dynamice stosunków władzy. Prigożyn jest kimś z zewnątrz, ale kontrolowanie oddziałów paramilitarnych zapewnia mu duże wpływy. Wielu zawyrokowało, że zaczął tracić pozycję, ale moim zdaniem jest zbyt wcześnie, by to obwieszczać.

Porozmawiajmy przez chwilę o USA. Wspomniała już pani o pewnych zagrożeniach dla dalszego wsparcia dla Ukrainy.

– Obecnie sytuacja wygląda dość dobrze, bo przed zmianą władzy w Izbie Reprezentantów Kongres uchwalił szeroki, ramowy pakiet pomocy dla Ukrainy. Myślę, że w przyszłości będzie to nieco trudniejsze.

Podnoszone są zastrzeżenia, dlaczego Europa nie daje więcej. Inni zadają pytania o priorytety, uważają, że należy zająć się rywalizacją z Chinami, a nie rzucać wszystko Ukrainie. Jeszcze inni mówią: dlaczego właściwie powinna nas tak obchodzić Ukraina, skupmy się na naszym kraju. Te głosy są marginalne, ale pamiętajmy, że Republikanie kontrolują Izbę Reprezentantów bardzo niewielką większością.

Poza tym wybory zawsze odwracają uwagę od rządzenia. Wiele będzie zależeć od tego, jacy wystartują kandydaci, zwłaszcza po republikańskiej stronie. Trump zapewne nie zmienił poglądów w sprawie Ukrainy, ale to nie musi być on. Republikanie będą musieli wybrać pomiędzy tradycyjną postawą ich partii przeciwstawiania się Rosji a nowym, trumpowym „co nas obchodzi Ukraina”.

Nowy, republikański szef komisji ds. zagranicznych w Izbie Reprezentantów Michael McCaul wyśmiał ostatnio postulaty skupienia się na innych sprawach niż Ukraina, mówiąc: „Przecież można chodzić i żuć gumę jednocześnie”. Jego zdaniem krytycy pomocy dla Kijowa potrzebują edukacji. Czy oni naprawdę nie rozumieją, jak ważna to sprawa dla Ameryki i świata, czy po prostu są cyniczni?

– Myślę, że są po prostu różne trendy. Niektórzy rzeczywiście są cyniczni, inni naprawdę woleliby bardziej skupić się na krajowej polityce. Jeszcze inni widzą największe zagrożenie w Chinach, wierzą, że Ameryka nie powinna odgrywać w Europie tak ważnej roli jak podczas zimnej wojny. O każdym z tych argumentów można dyskutować.

Jednak presja na Republikanów, by twarzo stawiać czoła Rosji, będzie duża. Ci buntownicy nie są w większości. Inna sprawa, że na lewicy Demokratów też są obawy związane z wojną i zaangażowaniem USA.

Powinniśmy starać się zrozumieć różne motywacje, zamiast wrzucać je do jednego worka. Bo jeśli je rozumiemy, to przynajmniej część z nich można zmienić. ●

Rozmawiał Maciej Czarnecki NOWY JORK

Czy niesienie pomocy ma granice?

34 tys. ofiar śmiertelnych, miliony ludzi bez dachu nad głową, Syryjczycy pozostawieni bez pomocy i rosnąca niechęć Turków do syryjskich uchodźców – Turcja i Syria mierzą się z dramatycznymi skutkami trzęsienia ziemi.

Marta Urzędowska

– Nie zostawimy naszych obywateli na ulicy – zapewniał w ostatnią środę turecki prezydent Recep Tayyip Erdogan, obiecując, że państwo szybko i sprawnie pomoże ludziom, którzy stracili dach nad głową w trzęsieniu ziemi o sile 7,8 stopnia w skali Richtera, które w minionym tygodniu nawiedziło południową Turcję i północną Syrię. Zginęło w nim co najmniej 34 tys. osób.

Według miejscowych władz i służb w Turcji liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 29,6 tys., w Syrii – 3,6 tys. ONZ ostrzega, że ofiar może być ponad 50 tys.

Miliony bez dachu nad głową

– Zamierzamy odbudować setki tysięcy budynków, w ciągu najbliższych tygodni podejmujemy konkretne kroki w tym kierunku – zapewniał Erdogan, odwiedzając Diyarbakir na wschodzie kraju. Obiecywał też, że wszystkie zniszczone budynki zostaną odbudowane w ciągu zaledwie roku.

Na razie w prowincjach na południu Turcji, gdzie ziemia zatrzęsała

się najmocniej, nadal setki tysięcy osób pozostaje bez dachu nad głową. Jak opisuje „Guardian”, koczującą w skleconych z byle czego namiotach i samochodach, podczas gdy nocami temperatury w regionie spadają mocno poniżej zera. Jak informuje turecki wiceprezydent Fırat Oktay, ponad milion osób po tureckiej stronie mieszka dziś w namiotowych obozowiskach.

W Syrii zrujnowanej już podczas ciągnącej się od ponad dekad wojny domowej jest jeszcze gorzej. – Co najmniej 5,3 mln osób mogło tam stracić dach nad głową w trzęsieniu ziemi – przyznaje w oświadczeniu Sivanka Dhanapala, która w biurze wysokiego komisarza ONZ ds. uchodźców odpowiada za Syrię.

Otworzyć przejścia graniczne z Syrią

Jak szacuje ONZ, w tej chwili w południowej Turcji i północnej Syrii blisko 900 tys. osób pilnie potrzebuje ciepłych posiłków. W Turcji 80 tys. ofiar kataklizmu przebywa w szpitalach. Nie jest jasne, ilu Syryjczyków jest rannych i przebywa w placówkach medycznych, bo

syryjska infrastruktura medyczna w ostatnich latach została w dużym stopniu zrujnowana.

O ile świat śle pomoc do Turcji, o tyle pomaganie w Syrii jest mocno utrudnione z powodów nie tylko logistycznych, ale też politycznych. Tereny, na których doszło do kataklizmu, są podzielone między rząd w Damaszku, z którym Zachód nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych, i grupy rebeliantów, wśród których są ugrupowania islamskich dżihadystów.

ONZ przyznała w weekend, że pomoc z kontrolowanych przez rząd terenów nie dociera na obszary kontrolowane przez dżihadystów, przy czym nie chodzi tylko o brak woli ze strony Damaszku – jak podaje „Guardian”, powołując się na źródła w Syrii. Także islamscy radykałowie nie palą się, by wpuścić na swoje tereny pomoc reżimu, z którym walczą.

O ile świat śle pomoc do Turcji, o tyle pomaganie w Syrii jest mocno utrudnione z powodów nie tylko logistycznych, ale też politycznych

W weekend Waszyngton wezwał, by wszystkie strony syryjskiej wojny domowej natychmiast wpuściły pomoc humanitarną i pozwoliły na jej dostarczanie tam, gdzie jest potrzebna, niezależnie od tego, kto kontroluje dane tereny.

Jednak na razie pomoc nadal dociera do Syryjczyków wyłącznie jednym przejściem granicznym z Turcją. Baszar al-Asad zapewnia, że spokojnie można ją dostarczać jego władzom, które przekazują ją, gdzie trzeba. Ekspert i organizacje pomocowe odrzucają takie rozwiązanie – Asad w przeszłości rozmyślnie blokował pomaganie mieszkańcom terenów kontrolowanych przez rebeliantów, by zmusić ich do uległości.

Porzuceni Syryjczycy

W weekend z syryjskim prezydentem spotkał się szef Światowej Organizacji Zdrowia Tedros Adhanom Ghebreyesus. Po spotkaniu poinformował o gotowości Asada do otwarcia kolejnych przejść granicznych z Turcją, żeby dopuścić więcej pomocy. Jednocześnie szef organizacji potwierdził, że WHO czeka także na zielone światło ze strony rebeliantów.

Martin Griffiths, który w ONZ odpowiada za pomoc humanitarną, w weekend alarmował w rozmowie ze Sky News, że świat zawiódł mieszkańców północno-wschodniej Syrii, którzy „słusznie czują się

porzuceni”. Ostrzegł, że – jak wynika z szacunków organizacji – ostateczna liczba ofiar może przekroczyć nawet 50 tys.

W dramatycznej sytuacji są też Syryjczycy, którzy w ostatnich latach uciekli przed wojną i prześladowaniami do Turcji – mieszka ich tu blisko 4 mln. A choć Turcy – w przeciwieństwie do innych krajów przyjmujących syryjskich uchodźców – dali im dostęp do pracy i edukacji, dla wielu z nich ostatnie trzęsienie oznacza kolejną stratę bezpiecznego schronienia i nadziei na spokojną przyszłość.

Turcy sami borykają się z potężnym kryzysem gospodarczym i rosnącymi kosztami życia, na tym tle w kraju narastają antysyryjskie nastroje. Syryjczycy boją się też, że wysokie koszty odbudowy oznaczają mniej pomocy dla nich. Szczególnie że przed przypadającymi na wiosnę wyborami do głosu coraz mocniej dochodzą populiści. – Wszystkie partie polityczne składają dziś nierealistyczne obietnice, grają na emocjach swoich wyborców – przyznaje cytowany w „Financial Timesie” Omar Kadkoy, specjalista od migracji w think tanku Tepav w Ankarze. – Jest nawet kilku polityków, dla których trzęsienie ziemi to świetna okazja do populizmu, który najpewniej jeszcze bardziej osłabi już i tak mocno nadwerżone relacje Turków z Syryjczykami – ostrzega. ●

Sygn. akt I Ns 14/22

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi Widzewa w Łodzi przy ul. Kopcińskiego nr 56 w I Wydziale Cywilnym zostało wszczęte postępowanie w sprawie o sygnaturze I Ns 14/22 z wniosku Ewy Głubowskiej z udziałem Jacka Konarskiego o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Łodzi, przy ulicy Choińskiej, działki nr 37/4, obręb G-7.

Wzywa się, aby zainteresowani w sprawie w ciągu trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie nieruchomości przez zasiedzenie, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34234877

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Poznań-Grunwald i Jeżyce w Poznaniu w sprawie I Ns 827/22 z wniosku Waldemara Piechoty prowadzone jest postępowanie spadkowe po Stanisławie Domińskiej z domu Kwiatkowskiej, córce Walentego i Franciszki, zmarłej 22 stycznia 1990 roku w Poznaniu, przed śmiercią zamieszkałej na stałe w Poznaniu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Stanisławy Domińskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawo do spadku, albowiem w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234953

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES

wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34235095

GKN.6821.2.14.2022

Zamość, 2023-01-26



OGłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 3453 o pow. 0,0098 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.14.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 3453.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234960

GKN.6821.2.12.2022

Zamość, 2023-01-26



OGłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 2164/2 o pow. 2,13 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.12.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2164/2.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234969

GKN.6821.2.20.2022

Zamość, 2023-01-26



OGłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. 618 o pow. 3,0630 ha, położonej w obr. 0014 Suchowola, jedn. ewid. 062001_2 Adamów poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej średniego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.20.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 618.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234966

Sygn. akt XIV GUp 35/20

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Sala 3 Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Łodzi zaprasza do negocjacji, których przedmiotem jest wynajem **nieruchomości położonych w Łasku przy ulicy Przemysłowej 21**, o powierzchni 5,5002 ha wraz z udziałem w drodze wewnętrznej, to jest:

a. zabudowanej nieruchomości stanowiącej działkę gruntu numer 99/9 dla której w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063210/2,

b. udziału wynoszącego 1/3 w prawie własności nieruchomości stanowiących działki gruntu numer 99/3 oraz 99/13, dla których w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063211/9.

Na nieruchomości znajdują się maszyny i urządzenia, w tym stanowiące własność osób trzecich, które nie będą przedmiotem wynajmu.

Syndyk zastrzega, że w okresie trwania umowy najmu będzie prowadził działania zmierzające do sprzedaży nieruchomości. Umowa najmu byłaby zawierana na czas określony, nie później niż do dnia sprzedaży obiektu.

Zgłaszając udział w negocjacjach należy przedstawić w szczególności: dane oferenta, wstępną propozycję miesięcznego czynszu najmu, sposób zabezpieczenia umowy, opis planowanej działalności na obiekcie oraz informacje o doświadczeniu oferenta i jego wiarygodności finansowej. W zależności od ilości oferentów zostanie opracowany i przedstawiony regulamin negocjacji zawierający zasady prowadzenia negocjacji i wyboru najkorzystniejszej oferty.

Zgłoszenie powinno nastąpić w formie pisemnej lub e-mail w terminie **do dnia 28 lutego 2023 roku**, godz. 15.00. Adres: Doradca restrukturyzacyjny Michał Raj, ul. Wigury 30a lok. 11, 90-319 Łódź, e-mail: syndyk@upadlosci-lodz.pl.

Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz zakończenia negocjacji na każdym ich etapie, w tym również bez wyboru oferenta.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem syndyk@upadlosci-lodz.pl lub pod nr tel. 533 745 415.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34234905

MG.6840.52.2022 Skawina, dnia 10.02.2023 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O I PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Skawinie ogłasza I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż działki nr 828 o pow. 0,2975 ha, obj. KW KR31/00019382/9, poł. w Skawinie, poł. w Skawinie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – 800 000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy złotych 00/100). Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu **25.04.2023 r. o godz. 12** w sali obrad Urzędu Miasta i Gminy

w Skawinie, Rynek 1, pok. nr 11. Wadium wnoszone w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacać w Krakowskim Banku Spółdzielczym – Oddział w Skawinie, ul. Słowackiego 1 na konto nr 36 85910007 0020 0560 0013 0005 do dnia **19.04.2023 r.** Wpłata wadium dokonywana przelewem winna być na koncie UMiG - Skawina w dniu **19.04.2023 r.** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane na stronie internetowej www.gminaskawina.pl w zakładce Urząd i Rada - ogłoszenia urzędowe oraz w Biuletynie Informacji Publicznej a także wywieszone w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3 i na tablicach ogłoszeń na terenie Skawiny.

Szczegółowych informacji w sprawie sprzedaży udziela Wydział Mienia i Geodezji, Urząd Miasta i Gminy w Skawinie, Rynek 3, pok. nr 5 tel.(12) 277-01-55.

OGŁOSZENIE 34235114

Takiego bałaganu dawno nie było

Pierwsze rozliczenie podatkowe po „Polskim ładzie”.

Jutro dowiemy się, ile mamy fiskusowi do oddania albo ile skarbówka odda nam. Będą wielkie niespodzianki, bo takiego PIT-u jeszcze państwo nie wypełniali.

Piotr Miączyński

– Historycznie historyczna obniżka podatków – przechodzimy z PowerPointa na Excel – podsumowuje ironicznie dr Jowita Pustul, radca prawny i doradca podatkowy w serwisie LinkedIn.

Do tej pory premier Mateusz Morawiecki i poszczególni ministrowie finansów chwalili się w prezentacjach, jaką to obniżkę podatków nam serwują. Teraz jest czas, kiedy mówimy „sprawdzam”, czas realnych wyliczeń. Upredzamy, by nie cieszyć się zawczasu.

Czas start

Co trzeba koniecznie wiedzieć przed 15 lutego? Że w tym roku sporządzenie zeznania będzie trudne. Że tym razem trzeba się rozliczyć przez internet, czyli poprzez rządową stronę Twój e-PIT. To ze względu na liczne zmiany, ulgi, przeliczenia (uwaga – warto przetestować PIT w kilku wariantach, więcej na ten temat za chwilę).

I co za tym idzie – niemal na pewno 15 lutego serwis będzie leżał albo działał wyjątkowo wolno. To już znamy z poprzednich lat.

Nie można również wykluczyć, że w systemie będą błędy. Dlaczego? Przez system podatkowy przetoczyła się taka rewolucja, że nawet księgowi i doradcy podatkowi nie rozumieją, co autor (czyli ministerstwo) miał na myśli.

Z opublikowanego jakiś czas temu raportu podatkowego Wolters Kluwer wynika, że przepisy podatkowe zmieniały się średnio co 10 dni. Co 10 dni!

Przeszłość dowodzi, że Twój e-PIT może być jak loteria paragonowa – naliczony podatek zmieniał się z dnia na dzień. I bywały takie przypadki jak naszego czytelnika pa-

na Pawła, który jeszcze we wtorek był dłużny fiskusowi ponad 18 tys. zł podatku, a już w czwartek tylko i aż 12,7 tys. zł.

Twój e-PIT miał wtedy czkawkę z uwzględnieniem podwyższonych kosztów uzyskania przychodu. Teraz zmian było zaś tyle, że tak naprawdę nie wiadomo, jak resort finansów przełożył je na swój system.

Na razie nie ma po co do serwisu Twój e-PIT wchodzić. Odwiedzających wita komunikat: „Zapraszamy ponownie 15 lutego”.

Są jednak rzeczy dość pewne. Będziemy składać tylko jedno roczne zeznanie podatkowe, z uwzględnieniem zasad i stawek, które obowiązują obecnie, a więc również w stosunku do dochodu osiągniętego w okresie od stycznia do końca czerwca możemy zastosować stawkę 12 proc., mimo że np. pracodawca pobierał zaliczki według stawki 17 proc.

Tak jak wcześniej będzie można się rozliczyć indywidualnie, wspólnie z małżonkiem albo jako osoba samotnie wychowująca dzieci.

Kogo dopadną dopłaty?

Skąd się biorą dopłaty? Najkrócej mówiąc, z chaosu i niekompetencji, jakie panują w resorcie finansów. Na początku 2022 r. spora część pracowników, która dzięki „Polskiemu ładowi” miała zarabiać więcej, dostała dużo niższe pensje niż za grudzień 2021. Dlaczego?

Placili po prostu wyższe zaliczki na podatek, co w skrajnych przypadkach prowadziło do tego, że kilkusetosobnicy za miesięczną pracę dostawali tylko kilkanaście złotych.

Rząd po wielu bojach sam ze sobą wybrnął z tego tak, że wprowadził mechanizm rolowania zaliczek.

Czyli firma musiała obliczyć zaliczkę na podstawie zasad „Polskiego ładu” 1.0 i po-

równywać ją do zaliczki obliczonej na zasadach z roku 2021. Jeśli nowa zaliczka (czyli ta „polskoładowa”) była wyższa, pobierano niższą na zasadach z roku 2021. System rolowania zaliczek obowiązywał tylko w pierwszej połowie roku. Później się z niego wycofano.

Tyle że już głośno nie mówiono, że można się na tym brutalnie przejechać.

Efekt tego jest taki, że wiele osób będzie miało podatek do zwrotu, ale będą dopłaty. Zwłaszcza wtedy, gdy mieliśmy więcej niż jedno źródło dochodów bądź nasze dochody w poszczególnych miesiącach były mocno różnicowane.

Po likwidacji ulgi dla klasy średniej oraz mechanizmu rolowania zaliczek od lipca 2022 r. w grupie osób wcześniej korzystającej z tych rozwiązań może być konieczne dopłacenie podatku. To m.in. emeryci łączący pobieranie świadczenia z pracą zarobkową – przyznaje samo Ministerstwo Finansów. Ile?

Jeśli ktoś dostaje miesięcznie na emeryturze 2,5 tys. zł i 1 tys. dorobi na etacie, to dopłata wyniesie 217 zł.

Przy 3 tys. zł na etacie – będzie to 500 zł, przy 6 tys. zł – 933 zł.

Im wyższa będzie emerytura, tym ta dopłata będzie oczywiście większa. Nie bez kozery w przykładzie ministerstwa znalazła się kwota 2,5 tys. zł miesięcznie. To górna granica kwoty wolnej od podatku – 12 x 2,5 tys. zł = 30 tys. zł.

Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać 9 proc. składki zdrowotnej, którą emeryt płaci od każdej złotówki.

Przykłady podane wyżej powitano zresztą zgryźliwymi komentarzami: „Przecież wystar-



czyło lepiej wśród biednych polskich emerytów rozpropagować ulgę Pałacik+ i nie mieliby emeryci problemu z podwyższeniem podatków i obciążeń publicznoprawnych przez #polskiład”, „Czy to słynny PIT-0 dla aktywnego seniora?”.

Tak, tak, w rządowych reklamach „Polskiego ładu” przed rokiem dokładnie o tej porze chwalono się, że „Polski ład to PIT-0 dla seniora, dla osób, które zdecydują się pozostać na rynku pracy”.

To był jednak wspomniany wyżej PowerPoint...

Resort finansów odpowiada, że roczny podatek za 2022 r. będzie i tak w stosunku do roku 2021 niższy.

– Chyba że w poprzednich latach korzystali z odliczeń od podatku (np. na zakup leków), a teraz już nie zapłacą podatku z uwagi na wyższą kwotę wolną, ale i nie dokonają odliczeń. Więc korzyść jest tylko pozorna – ostrzega Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w firmie Grant Thornton.

Dwa etaty? Też dopłacisz

Dopłaty będą miały również osoby pracujące na dwa etaty:

- 3 tys. na etacie numer 1 i 3 tys. na etacie numer 2 to 447 zł dopłaty,
- 3 tys. na etacie numer 1 i 4 tys. na etacie numer 2 to 592 zł dopłaty,
- 3 tys. na etacie numer 1 i 6 tys. na etacie numer 2 to 881 zł dopłaty.

Kulczyk zdejmuje Ciech z giełdy. Co zrobią grupy

Sebastian Kulczyk chce ściągnąć z giełdy spółkę Ciech. Na transakcji przy okazji mogą sporo zarobić fundusze PZU i PKO BP. Tymczasem prokuratura już 8 lat prowadzi śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy prywatyzacji Ciechu, ale sprawy do sądu kierować nie chce.

O planach właściciela poinformowała spółka Ciech w porannym komunikacie biura maklerskiego Santander, które pośredniczy w procesie wykupu. Wynika z niego, że KI Chemisty zamierza wezwać do sprzedaży wszystkich notowanych na GPW akcji spółki Ciech, płacąc za nie 49 zł.

Co zrobią inwestorzy?

KI Chemisty to spółka kontrolowana przez wehikuł inwestycyjny Kulczyk Investments, który z kolei jest własnością Sebastiana Kulczyka, jednego z kilku najbogatszych

Polaków. W tym momencie KI Chemisty ma 51 proc. akcji Ciechu.

Ogłoszenie wezwania to zaproszenie dla innych inwestorów do sprzedaży ich akcji. Jeśli KI Chemisty uzbiera 95 proc. z nich, pozostałe 5 proc. będzie podlegać przymusowemu wykupowi.

Pytanie brzmi, jak pozostali inwestorzy zareagują na wezwanie KI Chemisty, a w takich przypadkach kluczowa jest cena. Czy oferta w wezwaniu jest na tyle atrakcyjna, że pozwoli inwestorom zarobić, czy też uznają, że lepiej nie sprzedawać akcji, bo w przyszłości akcje spółki jeszcze wzrosną. A być może nie odpowiedzą na wezwanie na zasadzie targów – będą czekać, aż KI Chemisty podniesie jeszcze cenę.

KI Chemisty oferuje 49 zł za papier. W piątek na zamknięciu sesji kurs akcji Ciechu wynosił 47,58 zł. Czy oferta KI Chemisty jest na ten moment atrakcyjna? Przepisy mówią, że cena w wezwaniu nie może

być niższa niż np. średnia cena rynkowa z ostatnich trzech miesięcy.

Jak podaje Santander, 49 zł to cena o 14,9 proc. większa niż średnia z ostatnich trzech miesięcy. Czyli oferta może być atrakcyjna.

Pozostałymi akcjonariuszami Ciechu są fundusze emerytalne, inwestycyjne i Norges Bank, inwestycyjny rząd Norwegii powołane do pomnażania zysków z wydobycia ropy naftowej.

Ważna będzie reakcja funduszy z grup kontrolowanych przez skarbnictwo OFE PZU i PKO BP (PKO TFI) – czy odpowiedzą na wezwanie, uznając, że cena jest atrakcyjna, czy też będą chciały uzyskać lepszą cenę. Z perspektywy rządu cokolwiek by zrobiły, mogą być źle odebrane, skoro w sprawie prywatyzacji Ciechu toczy się postępowanie prokuratury.

Dlaczego Kulczyk Investments ściąga spółkę z giełdy? Komunikat jest mglisty:

Ciech w formule spółki publicznej zapewni możliwość szyb-

szego i elastyczniejszego reagowania na dynamicznie zmieniające się uwarunkowania ekonomiczne, regulacyjne oraz geopolityczne.

Z drugiej strony bycie poza giełdą daje większy komfort pracy, zarządzania i niższe koszty – nie trzeba raportować każdej dużej zmiany, nie jest się aż tak bardzo na widoku mediów i nadzoru finansowego. Zdaniem środowiska emitentów giełdowych to, co zniechęca w Polsce do debiutów, to m.in. wysokie, nawet osobiste kary dla członków

Skupiona wokół Ciechu grupa kapitałowa jest m.in. drugim pod względem wielkości w Europie producentem sody kalcynowanej i oczyszczonej

zarządów za relatywnie niewielkie przewinienia związane ze standardami informowania rynku.

Wiele spółek nie chce sobie kłopotać tym głowy i po prostu nie wchodzi na giełdę.

Nieprawidłowa prywatyzacja

Akcje Ciechu od 2005 r. są notowane na Giełdzie Papierów Wartościowych. Odbyla się wtedy komercjalizacja spółki, czyli wprowadzenie jej na giełdę przy zachowaniu przez państwo pakietu kontrolnego (38,72 proc. akcji). Resztę akcji kupiły wtedy fundusze inwestycyjne, OFE oraz inwestorzy indywidualni.

Skarb państwa zachował tyle akcji, ile wystarczyło, by decydować o losach spółki, ale z myślą o jej sprzedaży w przyszłości. Państwo chomikowało akcje Ciechu aż 9 lat. Do momentu, gdy pojawiła się oferta ze strony funduszu Kulczyk Investments.

Spółka Jana Kulczyka ogłosiła wezwanie na akcje Ciechu w czerw-

Krajowa Sieć Onkologiczna

Ten projekt musi się zawa

Pod presją Ministerstwo Zdrowia opublikowało „syntetyczny raport” z pilotażu Krajowej Sieci Onkologicznej. Nie ma wyników leczenia. Adam Niedzielski, który z zapalem lansuje sieć, tym raportem otwarcie

Watota



Monika (imię zmienione) najpierw długo nie szła do lekarza, bo była pan-demia. W zeszłym roku trafiła wreszcie z wynikami tomografii do Instytutu Onkologii w Gliwicach. W opisie radiolog wskazał, że ma złośliwe zmiany w narządach rodnych. Lekarz w instytucie w ogóle się tym nie przejął. Przyjrzał się tylko zmianom, które pojawiły się na nodze. Stwierdził, że to nie nowotwór, a rzecz dla ortopedy. Skierował Monikę do szpitala urazowego w Piekarach Śląskich. Na wszelki wypadek kazał poszukać sobie szpitala, w którym pobiorą jej wycinek z pochwy.

Monika wybrała szpital w Rybniku. Tu zamiast wyniku dostała informację, że pobrany materiał został zgnieciony i nie nadawał się do zbadania.

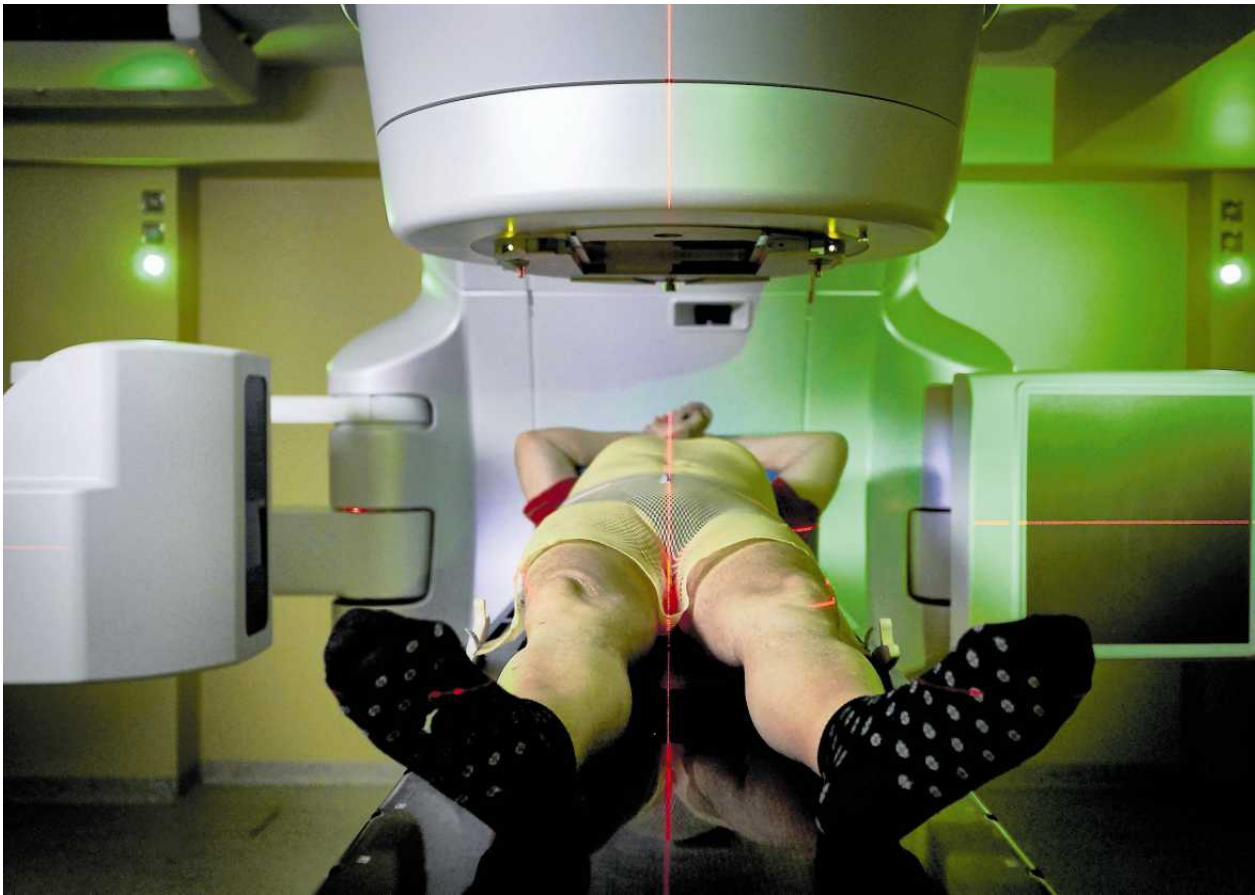
W Piekarach Śląskich musiała poczekać na przyjęcie. Kiedy wreszcie się tam zjawiała, lekarz od razu stwierdził, że zmiana na nodze to jednak przerzut nowotworowy. Odesłał ją z powrotem do instytutu w Gliwicach z zaleceniem, by rozpoczęli tam naświetlanie zmian na nodze. Instytut odmówił. Monika była kompletnie zagubiona.

Mineło pół roku. Monika już wie, że ma raka macicy z licznymi przerzutami. Leczy się w jednym ze szpitali w Katowicach. Czuje, że dobrze się tam nią opiekują. Ale wie, że stracono czasu już jej nie zwróca.

Przypadek Moniki jest ważny. Instytut Onkologii w Gliwicach jest jednym z najlepiej wyposażonych ośrodków w kraju, ma świetnych specjalistów, choć – jak widać – nie od wszystkiego. Ale kiedy wejdą w życie przepisy o KSO, czyli Krajowej Sieci Onkologicznej, instytut stanie się najważniejszym ośrodkiem w woj. śląskim. Będzie rządzić innymi. Pacjentowi raz odesłanemu z takiego szpitala z informacją, że wcale nie ma raka, będzie znacznie trudniej podjąć leczenie gdzie indziej. Bo inni będą musieli słuchać tego najważniejszego.

Na tym właśnie opiera się pomysł sieci – będzie piramidą. Szpital, który jest niżej w hierarchii, będzie musiał się podporządkować temu wyżej. Na szczycie będzie Narodowy Instytut Onkologii. „Każdy z wojewódzkich ośrodków podlegać będzie dodatkowej ocenie przez ekspertów z NIO, który jako Państwowy Instytut Badawczy posiada odpowiedni zespół oraz uprawnienia do takich działań. Dodatkowo cały proces oceny będzie nadzorowany przez Krajową Radę ds. Onkologii” – pisał przed rokiem w odpowiedzi na pytania „Wyborczej” o sieć prof. Adam Maciejczyk, szef Dolnośląskiego Centrum Onkologii, a zarazem główny architekt KSO.

W USA Narodowy Instytut Raka zajmuje się analizami wyników leczenia i wyznaczaniem standardów,



• Gliwickie Centrum Onkologii FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ale nie leczeniem. W Polsce KSO będzie strukturą w zarodku już skażoną konfliktem interesów. NIO jest największym szpitalem onkologicznym w kraju. Będzie więc oceniać sam siebie i forsować rozwiązania dla siebie korzystne, podobnie jak członkowie Krajowej Rady ds. Onkologii w większości z największych ośrodków. Właśnie dlatego teraz popiera ją KSO – dzięki sieci zyskają mniej lub bardziej bezpośredni wpływ na to, co dzieje się w szpitalach niżej.

Świadczy o tym przykład samego Maciejczyka. Pisaliśmy niedawno, jak blokował przez dwa lata przyznanie kontraktu dla radioterapii w Zgorzelcu. W końcu go dostała, ale tylko dlatego, że partyjny interes PiS był ważniejszy od interesów profesora, choćby ten miał dostęp do ucha premiera.

Prof. Maciejczyk otwarcie przyznaje, że chodzi o kontrolę. „Rozwiązania w KSO mają przyczynić się do ograniczania negatywnych zjawisk w polskiej onkologii, takich jak: nadmierna fragmentacja opieki, rozproszenie i brak współpracy ośrodków, które zajmują się opieką onkologiczną” – pisał.

Jeszcze gorsze jest to, że po wejściu w życie ustawy o sieci wszystkie szpitale, które dziś z powodzeniem zajmują się leczeniem raka, a które nie spełnią wymogów ustawy, nie będą już mogły raka leczyć. To grozi między innymi małym szpitalom pulmonologicznym leczącym dziś nowotwory płuc.

Minister Adam Niedzielski, zachwalając projekt KSO, mówi o wprowadzeniu koordynatorów, którzy będą stale utrzymywać kontakt z pacjentami, żeby ci nie czuli się zagubieni. Tył że wszystkie szpitale, które leczą raka w ramach pakietu onkologicznego, mają obowiązek zatrudniania ich już

od 2015 roku. Teraz rola koordynatorów ma być większa, bo ich zadania będą „o wiele szersze i trwające znacząco dłużej – do uzyskania przez pacjenta wyleczenia lub do jego zgonu”. Nie wiadomo jednak, na czym polega zmiana, skoro i teraz koordynator jest wpisany w całe leczenie w ramach pakietu onkologicznego. – Na pytanie, co się więc zmieni, odpowiadam, że nic – mówi Eliza Działach, przewodnicząca Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Koordynatorów Onkologicznych.

By zwiększyć rolę koordynatorów w systemie, wcale nie trzeba ustawy o sieci. Potrzeba raczej uznania ich przez ministerstwo za zawód medyczny – po to, żeby mogli się kształcić (dziś to możliwe tylko na Śląskim Uniwersytecie Medycznym) i mieli lepszą pozycję, a ich zawód był uznawany za profesję z przyszłością, a nie dorywcze zajęcie dla pracownika administracji. Dla pacjentów takich jak Monika też się nic nie zmieni. Bo według projektu koordynator będzie nadal tylko dla tych, którym postawiono już diagnozę, a życie pokazuje, że najbardziej potrzebują go ci, którzy jeszcze jej nie mają.

„Korzyścią dla pacjentów jest także wprowadzenie – po raz pierwszy w Polsce – systemu nadzorowania i oceny jakości opieki onkolo-

Wygląda na to, że w przypadku sieci, podobnie zresztą jak w dziesiątkach innych spraw, budowę zaczęto od końca. A to wróży tylko jedno – że się zawali

gicznej, dzięki któremu NFZ otrzymuje dokładne dane o leczeniu pacjenta” – pisał „Wyborczej” prof. Maciejczyk. To już zupełna nieprawda. Świadczy o tym opisany już przez nas protokół z ostatniego posiedzenia komitetu sterującego ds. KSO, który miał sporządzić dla ministra raport z pilotażu KSO.

W protokole jest czarno na białym, że raportu nie było na czym oprzeć, bo dane ze szpitali są fragmentaryczne i niespójne. Nie można jednych zestawiać z drugimi. NFZ przez cztery lata trwania pilotażu otrzymywał od szpitali nic niemówiące tabelki w Excelu.

Mimo braku danych komitet sterujący jakiś tam raport z pilotażu KSO jednak ministrowi przygotował. Dokument liczy podobno 700 stron. Ministerstwo Zdrowia wzbraniało się przed jego publikacją. Niedzielski próbował zamknąć usta krytykom, tłumacząc, że wnioski z pilotażu KSO zawarto w projekcie ustawy KSO. Pytanie tylko: jakie wnioski? Skoro nie ma danych, to na czym je oparto? Które konkretnie rozwiązanie jest wnioskiem z pilotażu?

Pod naciskiem posłów kilka dni temu MZ jednak opublikowało „Syntetyczny raport końcowy” z KSO. Mogło w nim napisać w zasadzie, co chciało, skoro do oryginalnego dokumentu nikt nie ma wglądu. Czytamy więc i zachodzimy w głowę: co to jest „komponenta pacjentocentryczna” i „zobiektywizowana miara biomedyczna”? Ale kto uważnie się wczyta, ten zobaczy, że zasadzie ministerstwo otwarcie przyznaje się do porażki.

„Syntetyczny” raport nie prezentuje ani jednego miernika, który byłby oparty na danych, jakie miały przekazywać szpitale, i który by pokazywał

lić

w nim żadnego dowodu, że dzięki sieci poprawiły się
przyznaje się do porażki

zmianę w leczeniu chorych objętych
pilotażem. Są dane o tym, że na przy-
kład tomografii w jakimś rozpoznaniu
było więcej niż przed pilotażem. Ale
nie są to dane zbierane przez szpita-
le w pilotażu. Pochodzą z NFZ. Wyglą-
dają, jakby wybrano tylko parametry
pasujące pod tezę, że sieć coś pacjen-
tom dała. Nie ma natomiast żadnych
wskaźników pokazujących popra-
wę wyników leczenia chorych w sie-
ci względem tych, którzy byli leczeni
poza nią.

„W ramach pilotażu po raz pierw-
szy wdrożono system monitorowania
jakości opieki onkologicznej” – czy-
tamy w syntetycznym raporcie. Otóż
to też nieprawda – nie wdrożono go,
skoro w innym miejscu raportu moż-
na przeczytać, że „nie ma możliwości
przeprowadzenia całościowej anali-
zy porównawczej z mierników oceny
opieki onkologicznej z uwagi przede
wszystkim na niekompletność da-
nych”, a „po drugie z uwagi na niejed-
noznaczną interpretację zakresu da-
nych, które były przekazywane przez
poszczególne ośrodki”.

O to, by dane były kompletne, mia-
ły dbać wojewódzkie ośrodki koordy-
nujące, w tym Dolnośląskie Centrum
Onkologii prof. Maciejczyka i Świę-
tokrzyskie Centrum Onkologii kie-
rowane przez prof. Stanisława Góź-
dzia, drugiego największego orędowni-
ka KSO.

– Niska jakość raportu „syntetycz-
nego” ujawnia prawdę o pilotażu sie-
ci. Już dwa lata temu jako organiza-
cje pozarządowe ostrzegaliśmy, że
informacje, które spływają do NFZ,
są niemiarodajne. W pilotażu nie po-
twierdzono, że hierarchiczna struk-
tura poprawia leczenie. Pokazano ra-
czej, że jest niewydolna i nie powin-
na przejmować zadań, które należą
do ministerstwa. Nie rozumiem, dla-
czego minister idzie w zaparte i ry-
zykuje wdrożenie w całym kraju roz-
wiązania, które nie działa? Przecież
po to był pilotaż, żeby uniknąć błę-
du na dużą skalę – mówi Anna An-
drzejczak, prezes Fundacji Onkolo-
gia 2025, która zasiadała w komite-
cie sterującym.

**W innym miejscu „syntetycznego” ra-
portu czytamy, że oceny efektów pi-
lotażu nie można dokonać,** bo „anali-
za wymaga powołania wieloosobowe-
go i wieloośrodkowego zespołu ana-
litycznego dysponującego zasobami
odpowiedniej wiedzy eksperckiej oraz
narzędziami analitycznymi”. Czyli ko-

mitet sterujący, w którym zasiada-
ło pięciu lekarzy, w tym trzech profe-
sorów, a także osoby z Agencji Oceny
Technologii Medycznych, NFZ i MZ,
wiedzy eksperckiej nie miał?

Ministerstwo chwali się dalej, że
„dzięki wprowadzonej w pilotażu
standaryzacji rejestracji pacjenta na
wizytę u onkologa po wybuchu pan-
demii nie nastąpił paraliż w zakre-
sie diagnozowania nowych pacjen-
tów”. Nie ma dowodów, że tak było.
Dane o liczbie kart DiLO wręcz te-
mu zaprzeczają. W kwietniu 2019 ro-
ku w woj. świętokrzyskim wydano
667 kart DiLO, w kwietniu 2020 ro-
ku – tylko 329. W woj. dolnośląskim
było to odpowiednio – 1883 oraz
1140 kart. Paraliż więc był taki, jak
gdzie indziej.

Projekt KSO trafnie podsumowu-
je były szef NFZ Andrzej Sośnierz.
– Wygląda na to, że struktura sie-
ci ma służyć utrwaleniu, a nawet po-
głębieniu feudalnych relacji. Ośro-
dki wyższego rzędu będą sprawowa-
ły totalną kontrolę nad placówka-
mi niższego rzędu. To z pewnością
wzbudzi zachwyt tych pierwszych
i stłumi w załączku krytykę ze strony
tych drugich. Na pewno jednak cho-
rzy na tym nie skorzystają. Przeciwnie,
feudalne relacje mogą zabloko-
wać rozwój onkologii na wiele lat,
bo od ośrodków wyższego rzędu bę-
dzie zależało, czy szpital niższego
rzędu może rozwijać u siebie lecze-
nie nowotworów – mówi. I podsu-
wa receptę: Planując organizację le-
czenia onkologicznego, należy wyjść
od potrzeb, których wielkość w on-
kologii da się dość precyzyjnie obli-
czyć. Trzeba policzyć, ile operacji da-
nego typu powinno być wykonywa-
nych, ile wlewów chemioterapeuty-
ków, ile seansów radioterapii. Na-
stępnie trzeba przejąć zasoby i do-
piero wtedy planować sieć, która bę-
dzie w stanie to zrobić. Świadczenia
wykonywane w dużej liczbie nale-
ży maksymalnie rozproszyć, a świad-
czenia rzadkie skoncentrować. Sieć
trzeba tworzyć pod potrzeby pacjen-
tów, bo nadmierna koncentracja
chorych w dużych ośrodkach dehu-
manizuje medycynę.

Wygląda na to, że w przypadku sie-
ci, podobnie zresztą jak w dziesiąt-
kach innych spraw, budowę zaczęto
od końca. A to wróży tylko jedno – że
się zawali. Dlatego najlepiej by by-
ło, gdyby KSO w obecnym kształcie
w ogóle nie weszła w życie. ●

Judyta Watoła

Zakrzewski



Służąc wiernie swojej partii, tygodnik
– w rubryce „Ludzie opozycji” (6-12 lu-
tego) – demaskuje wybitną działaczkę
organizującą od dziesiątek lat pomoc
humanitarną na całym świecie, dziś
europosłankę (z listy PO).

Zastanawiałem się, czy warto
podnosić tę rękawicę rzuconą przez
funkcjonariusza pisowskiej machi-
ny propagandowej. Wszyscy mamy
już dosyć tej bezczelności, odwraca-
nia kota ogonem, insynuacji i obraź-
liwych epitetów. Jednak zdecydowa-
łem się ten przypadek przeświecić,
bo jest wyjątkowo arogancki. Założy-
cielka PAH jest obiektem ataków rzą-
dowych mediów nie od dziś, ale tekst
Marka Pyzy – „dziennikarza śled-
czego »Sieci«” – to szczytowe osią-
gnięcie parszywej metody niszczenia
przeciwników politycznych. Skoro
już dałem upust emocjom, przejdź-
my do rzeczy. Oto – poza dość wy-
mownym tytułem „Janina Putina”
– kilka cytatów:

„Dawna legenda charytatywności
dziś jest gotowa sprzedać każde kłam-
stwo, by osiągnąć polityczny cel, który
zresztą idzie w poprzek podstawowej
potrzebie każdego z jej rodaków, po-
czucia bezpieczeństwa”.

„Jej działalność wpisuje się
we współpracę z kremlowskim
mordercą”.

„Nikt z partyjnych kolegów nie
przywołuje jej do porządku, nikt się
za nią nie wstydzi. Najważniejsze, że
z całych sił wali w PiS, nawet jeśli na
oślep. Nikomu nie przeszkadza, że ko-
lejnymi ekscesami szkodzi Polsce,
a służy Putinowi”.

„Ochojska stała się koniem trojań-
skim Putina w szeregach polskiej kla-
sy politycznej. A że dodatkowo działa
na forum międzynarodowym – w Par-
lamencie Europejskim – to jeszcze le-
piej dla wschodniej tyranii”.



**Niezależnie od tego, kto „wymyślił Ochojską”,
możemy być mu wdzięczni, bo to ona
przypomina nam, jakie wartości są ważne.**

Oczywiście o to, że Janina Ochoj-
ska pryncypialnie walczy z polskimi
władzami o przestrzeganie praw czło-
wieka i konwencji międzynarodowych
na granicy polsko-białoruskiej. A tam
wciąż dzieją się rzeczy straszne. Krzy-
czą o tym dzielni wolontariusze, praw-
nicy, wysłannicy RPO i Parlamentu Eu-
ropejskiego oraz Janka Ochojska, która
parokrotnie na tej granicy była. Grupa
Granica w swoich raportach rzeczowo
opisuje ten horror i drastyczne prakty-
ki polskich służb, które omijają prawne
regulacje dające szansę uciekinierom
na azyl, stosują pushbacki, bezwzględ-
nie czyszczą ten straszny mur ze zde-
sperowanych ludzi.

Wiarygodność Ochojskiej trudno
jest podważać, stąd akcja jej zdyskredy-
towania. Marek Pyza, choćby nie wiem
jak się napręzał, nie da rady. Pomagają
mu w tej walce znane schematy: zo-
hyzdanie groźnego dla swego obozu wro-
ga poprzez przypisywanie mu zdra-
dy polskich interesów do spółki z Puti-
nem; insynuowanie ukrytych intencji
politycznych; czy określanie założyciel-
ki PAH mianem „pożytecznego idioty”.

Ale tu, drodzy czytelnicy, nie tylko
o Ochojską chodzi. Czytając ten tekst,
zastanawiałem się, kiedy wystąpi w nim
odwieczne w mediach pisowskich za-
kłęcie „wina Tuska”. Im bliżej końca,
tym bardziej byłem zaniepokojony. Ale
spieszę z wyjaśnieniem, że wszystko jest
jak trzeba. Tusk wybrzmiał w puencie.

„Donald Tusk, który wymyślił
Ochojską w swoich szeregach, nie
mógł chyba przypuszczać, że okaże
się ona aż tak faulującym graczem,
w dodatku strzelającym do polskiej
bramki. I pewnie mu to nie przeska-
dza. Sam do niej dołącza, bredząc
o łajdactwie naszych służb na grani-
cy. A może i on po prostu pogodził się
z łatką człowieka Moskwy w Warsza-
wie?”. A to przecież należało dowieść.

Nie chcę się czepiać drobiazgów,
ale start w 2019 r. na listach PO do eu-
roparlamentu zaproponował Ochoj-
skiej ówczesny szef Platformy Grze-
gorz Schetyna (Tusk był wtedy prze-
wodniczącym Rady Europejskiej). To
oczywiście nie ma znaczenia dla pro-
pagandystów władzy, bo nie fakty są
ważne, ale efekt zohyzdania groźnego
przeciwnika, gdzie się da i jak się da.

Niezależnie od tego, kto „wymyślił
Ochojską”, możemy być mu wdzięcz-
ni, bo to ona przypomina nam, jakie
wartości są ważne. Dzięki takim jak
ona mam też niesłabnącą nadzieję, że
prawda zwycięży. ●

Rafał Zakrzewski

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod Sygn. I Ns 318/22 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty i Zdzisława małżonków Łaskowskich o stwierdzenie, że wnioskodawcy nabyli przez zasiedzenie prawo własności niezabudowanej nieruchomości położonej w Łazach przy ulicy Daszyńskiego 44, powiat zawierciański, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem 3731 k.m.10 o pow. 0,0169ha.

Sąd informuje, że poprzednimi posiadaczami w/w nieruchomości byli: Władysława Rudy córka Michała , Zygmunt Rudy, Teresa Gach, a następnie Wiesława Walnik (poprzednie nazwisko: Kaczmarzyk).

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych a w szczególności poprzednich właścicieli nieruchomości lub ich następców prawnych aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34235020

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 281/22 toczy się postępowanie z wniosku Anny Wachowicz o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Barbarze Cieciora PESEL: 33111501106, córce Stanisława i Stanisławy, zmarłej w dniu 1 marca 2021 roku w Radomsku, ostatnio stale zamieszkałej w Radomsku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców Zofii Cieciora, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234879

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na

ODESZLI.pl



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34235232

Kochane Elu, Małgosiu i Natalko

Jesteśmy z Wami w tym smutnym czasie po stracie kochanego
Męża i Taty

Pawła Kasprzyckiego

Majka i Maciek z rodziną



www.nekrologiwyborcza.pl/34235042

Wojciech Szot

Autobiograficzny esej Emilii Dłużewskiej „Jak płakać w miejscach publicznych”, opowieść o depresji, chorobie dwubiegunowej i szeroko zakrojonych zmaganiach z własną psychiką oraz historią rodzinną, wydaje się – a rzadko miewam takie przeczucia – książką, która może zmienić świat. Przy najmniej kilku osób.

Warto sprawdzić, czy jest się jedną z nich.

„Wirujesz nadludzkim wysiłkiem. Wkładasz resztki energii w to, by nie upaść, nie zawieść wszystkich tych obserwujących cię ludzi. Nie może się udać, a jednak się udaje. Ustaleś”. Tak Emilia Dłużewska, dziennikarka „Gazety Wyborczej”, opisuje w „Jak płakać w miejscach publicznych” codzienne wyzwanie, przed którym los stawia miliony z nas. Wyzwanie performowania normy, udawania, że jest się po drugiej, „zdrowej” stronie lustra.

„Nie obcuje się z poważną literaturą” – ostrzega Dłużewska. W poważnej literaturze pachnący kurzem sierpień staje się sceną dramatów, takich jak choćby ten ze sztuki Tracy’ego Lettsa „Sierpień w hrabstwie Osage” – rozpisane na wiele głosów, gdzie demony przeszłości wypływają na powierzchnię i zderzają się z teraźniejszością. Wizyta u psychiatry, której brutalny realizm wyznacza cennik (300 zł za 20 minut), nie wydaje się dramatem godnym poważnej literatury.

Dlatego pisze Dłużewska niepoważnie, ironicznie, miesząc rejestr – od eseju przechodzi do niby-poradnika, od artykułu skrzącego się odniesieniami popkulturowymi do opowieści autobiograficznej. Niepoważność to słowo klucz do tej książki.

Bo czy to, jak się czujemy, może w ogóle być poważnym tematem?

„Koniec kałowskiego procesu”, „prezydent Ukrainy z wizytą w Wielkiej Brytanii”, „trzęsienie ziemi” – to są poważne tematy. Instrukcja, „jak wstać z łóżka w dziesięciu krokach”, zaczyna się od uwagi, że bez otwarcia oczu nic się nie uda – czy to w ogóle istotne?

Tymczasem dla osób w kryzysie zdrowia psychicznego może być to najważniejsza informacja dnia.

W owej rzekomej niepoważności tkwi też sedno egzystencjalnego dramatu Dłużewskiej i wewnętrznego napięcia jej tekstu, które sprawiają, że „Jak płakać w miejscach publicznych” nie ma nic wspólnego z poradnikiem pełnym dobrych rad czy „comfort bokiem” mającym otulić nas wraz z kocykiem i herbatką z malinami. To literatura – a jednak! – poważna, celująca znacznie wyżej.

OSOBA W DEPRESJI

David Foster Wallace, jeden z najważniejszych pisarzy przełomu wieków, w 1997 r. opublikował opowiadanie „Osoba w depresji”. Rozpoczyna je tak: „Osoba w depresji była w strasliwym i nieustającym bólu emocjonalnym, a niemożność wyznania czy wyartykułowania tego bólu stanowiła sama w sobie komponent bólu i dodatkowy czynnik właściwego koszmaru” (tłum. Jolanta Kozak).

Wallace wciąż czytelnika w zmagania bezimiennej osoby. Sprawia, że stajemy się jakby mieszkańcami tej samej celi, w której zamknięta jest bohaterka opowiadania. Opis jej zmagania ze światem, choć przerażający, przemienia się w opowieść, której trudno odmówić ironii. Amerykański pisarz do-

Niezwykła opowieść o depresji i chorobie dwubiegunowej

TEJ WIOSNY WSZYSCY BĘDZIEMY RYCZĘĆ

Uwaga, podczas lektury „Jak płakać w miejscach publicznych” można płakać! W miejscu publicznym. Albo domowym zaciszu.



strzegł to samo, co pokazuje w swojej książce Dłużewska: zderzenie świata zaburzeń psychicznych ze światem „normy” można opisać tylko albo jako wielki dramat, albo jako tragikomedię.

Tym, co w tekście Wallace’a niezwykle, a co gra też kluczową rolę w książce Dłużewskiej, jest zwrócenie uwagi na relację między podmiotem w depresji (czy innymi problemami psychicznymi) a otoczeniem. Autorka, stawiając w środku wydarzeń siebie i własne doświadczenie, praktycznie nie zwraca uwagi na otoczenie. Oczywiście, pojawiają się wzmianki o przychylnych pracodawcach, relacjach i miłościach, ale nie mają one wpływu na decyzje samej bohaterki. To osoba w kryzysie musi zmusić się do działania. Empatia innych jest ważna, ale ma niewielki wpływ na nas samych, zaś – jak pisze Dłużewska – „próba wytłumaczenia komuś swoich stanów psychicznych jest z góry skazana na porażkę”.

Wallace’owska „osoba w depresji” jest przez to odczytywana – jak pisał choćby recenzent „The New Yorker” D.T. Max – jako „narcystyczna”. Zapewne tym bardziej, że jest kobietą. Na marginesie, Wallace, który świat opuścił za pomocą samobójstwa, nigdy o własnej depresji nie napisał. Narcyzm czy szukanie sposobu na wyjście z kleszczy własnego umysłu?

PRYWATNA HISTORIA PŁACZU

Kryzys zdrowia psychicznego, co pokazują zarówno Wallace, jak i Dłużewska, to więzienie, z którego ucieczka jest jednak możliwa. Dłużewska, pisząc o własnej drodze do rozpoczęcia leczenia psychiatrycznego, przypomina o fakcie podstawowym, a często pomijanym – wszystko zaczyna się w gabinecie psychiatry. Była tam dotrzeć. Można tam iść, całą drogę płacząc.

Płacz w czasie spaceru jest lepszym pomysłem od płaczu, gdy stoimy w miejscu. „Im szybciej się poruszysz, tym mniejsza szansa, że ktoś podbije spytać, co się stało. Marsz > spacer > tramwaj > ławka. Uważaj na przejściach dla pieszych” – pisze Dłużewska.

„Płakałam na ulicy, w tramwaju, w pracy, na bazarze z warzywami, w windzie i w centrum handlowym. Płakałam w biały dzień pod dworcem PKP w Poznaniu, tak długo, że człowiek, który ewidentnie od dawna nie spał we własnym łóżku, przyszedł spytać, czy potrzebuję pomocy” – opisuje prywatną historię płaczu autorka.

Esther Greenwood, bohaterka „Szklanego klosza” Sylvii Plath, też płakała publicznie. Gdy zamykano magazyn, w którym pracowała, postanowiono zrobić zdjęcia wszystkim zatrudnionym w nim kobietom. Greenwood próbowała ukryć się w toalecie, „ale nic z tego nie wyszło”. Zdradziły ją pantofle widoczne przez szparę między drzwiami a podłogą. „Nie chciałam się fotografować, bo bałam się, że zacznę płakać – wyjaśniała Greenwood. – Nie wiadomo, dlaczego byłam pewna, że z chwilą kiedy ktoś odezwie się wprost do mnie albo spojrzy mi w oczy, łzy zaczną mi spływać po policzkach, szloch wyrwie mi się z krtani i nie przestanę beczeć przez dobry tydzień. Czulałam, że łzy chlupią we mnie jak woda w szklance trzymanej w niepewnej dłoni” (tłum. Mira Michałowska).

Finalnie Greenwood oczywiście się rozplacze – „wszystkie nieszczęsne szlochy, wzbierające od rana, znalazły sobie ujście. Jak gdyby zerwała się we mnie tama”. Bohaterce powieści Plath publiczny płacz zdarza się po raz

pierwszy, ale – jak zauważa Dłużewska – „można się przyzwyczaić”.

Jeśli żywisz się „płatkami czekoladowymi, zupą miso i zimnym pad thaiem”, a wszystko smakuje tak samo – czas iść do psychiatry. Gdy nie jesteś w stanie oglądać smutnych filmów – czas iść do psychiatry. Wejście pod koc, zamknięcie się w szafie, wyłączenie światła i udawanie, że nas nie ma, pomaga tylko na chwilę. Świat o nas pamięta, choćbyśmy bardzo mu tego prawa odmawiali. „Jeśli zastanawiacie się, czy nie powinniście iść do psychiatry, to prawdopodobnie powinniście” – pisze Dłużewska.

Tak, jest to również poradnik. Ale doradztwo Dłużewskiej nie dotyczy kwestii eksperckich – nie dowiecie się, co z wami nie tak.

Nie ma tu diagnozy, jest zachęta do jej wykonania. Dłużewska jest ekspertką w przeżywaniu i zapisywaniu.

Za to dowiecie się, że skoro podejrzewacie, że coś może być z wami „nie tak” – warto dowiedzieć się więcej. Warto pogonić króliczka, który kica po naszej głowie. Zadać mu pytanie: kim, króliczku, jesteś i dokąd nas możesz zaprowadzić? Świat po lekach może okazać się Krainą Czarów, której granic nie wyznaczają lęk i dziesiątki innych nieprzekraczalnych barier.

ZA KAMUFLAŻEM

Autorka z erudycją porusza się między potocznością pasty internetowej, frazą zaczepnego felietonu czy autobiograficznej opowieści, której początek bierze się – przewidywalnie – ze zdjęcia z czasów dzieciństwa. Wbrew zastowanemu kamuflażom Dłużewska w „Jak płakać w miejscach publicznych” gra o wiele wyższą stawkę niż tylko „zabawna książka o depresji”. Za „niepoważnością” i poradnikową warstwą kryje się niezwykle poważny, filozoficzny namysł nad egzystencją człowieka. Zadaje pyta-

Dłużewska, pisząc o własnej drodze do rozpoczęcia leczenia psychiatrycznego, przypomina o fakcie podstawowym, a często pomijanym – wszystko zaczyna się w gabinecie psychiatry. Byle tam dotrzeć. Można tam iść, całą drogę płacząc

nia o sens istnienia i zmienia trajektorię naszych myśli. Pisz: „Może więc zamiast pytać, kiedy to się zaczęło, należy pytać, kiedy się skończy”.

Zamiast „skąd przychodzimy” – „jak skończymy”? Erudycyjną, żartobliwą zwiewność tej opowieści Dłużewska przelamuje prawym sierpowym.

Choć autorka szuka odpowiedzi na pytania o swój własny los w rodzinnych historiach, dostrzega, że przeszłość należy do miejsc, na które nie mamy wpływu. Możemy jedynie zrobić coś dla siebie.

Plakać, kochać, iść do psychiatry. ●

Premierowe spotkanie z autorką książki 21 lutego w warszawskiej klubokawiarni Pardon, To Tu, al. Armii Ludowej 14, godz. 19

Emilia Dłużewska



Jak płakać w miejscach publicznych

Znak, Kraków

„Blisko” Lukasa Dhonta od piątku w kinach

Czy taka przyjaźń między chłopakami jest możliwa?

O takich przyjaźniach czytamy w książkach, marząc, aby ziściły się w prawdziwym życiu. Czy bliska więź pomiędzy mężczyznami ma szansę na przetrwanie w heteronormatywnym świecie?

Dawid Dróżdż

Pod pierwszych pokazach na majowym festiwalu w Cannes krytycy i krytyczki zgodnie określili „Blisko” Lukasa Dhonta mianem najbardziej bolesnego filmu imprezy. Opowieści o lękających widzach krążyły też po korytarzach kina podczas wrocławskiego festiwalu Nowe Horyzonty, gdzie odbył się premierowy pokaz filmu w Polsce.

Na film Dhonta szedłem jak na ścieżkę. Przeczuwałem emocjonalną orkę. Nie pomyliłem się. Ściśnięte gardło miałem niemal przez cały seans.

TUSZOWANIE INNOŚCI

Bohaterami „Blisko” są 13-latkowie: Léo (Eden Dambrine) i Rémi (Gustav De Waele) wychowujący się na belgijskiej prowincji. Są nierozłączni. Pomagają w gospodarstwie prowadzonym przez rodzinę Léo, ganiają po kwiecistych polanach, a czasem po prostu leżą na trawie, gapiąc się w niebo. Nawet noce spędzają wspólnie, zasypiają wtuleni w siebie. Znają swoje największe sekrety. Fantazjują o przyszłości, uwzględniając w niej siebie nawzajem.

Chłopcy za chwilę przestaną być dziećmi. Nowy etap życia rozpoczynają wraz z pójściem do liceum. Ich nadzwyczajna zażyłość nie pozostaje niezauważona. „Jesteście parą?” – pyta wprost jedna z koleżanek. Léo stanowczo zaprzecza. Dziewczyna nie daje za wygraną. „To oczywiście, że jesteście razem. Jak siedzicie, to zawsze blisko siebie” – mówi oskarżycielskim tonem, jakby męska bliskość była czymś zakazanym.

Plotki obiegają szkolne mury. Przemoc w filmie Dhonta jest dyskretna, niemal niewidoczna. A to Léo dostanie szturchańca, a to ktoś rzuci uszczypliwy komentarz odnoszący się do jego rzekomej homoseksualności.

Kolejne incydenty sprawiają, że w chłopcu narasta lęk. Sprowadza życie do tuszowania „inności”.

O takich przyjaźniach czytamy w książkach, marząc, aby ziściły się w prawdziwym życiu.

„Blisko” przypominało mi nastoletnią więź łączącą Simone de Beauvoir i Elisabeth Lacoin znaną jako Zaza, którą francuska pisarka opisała w powieści „Nierozłączne”. Tytuł książki de Beauvoir wzięła od słowa, którym dziewczyny były określane przez rówieśników – były do siebie tak przywiązane, że każde rozstanie wywoływało w przyszłej pisarce cierpienie nie do zniesienia.

„(...) zrozumiałam, ku swemu zdumieniu i radości, że pustka w moim sercu, gorzki smak moich dni miały tylko jedną przyczynę: nieobecność Andrée [takie imię nosi w książce Zaza]. Życie bez niej nie było już życiem” – pisała de Beauvoir, przekonana-



• „Blisko”, sensualna opowieść o przyjaźni dwóch 13-latków, zostało nagrodzone Grand Prix na festiwalu w Cannes FOT. MATERIAŁY PRASOWE

na o tym, że gdyby nagle zabrakło Zazy, umarłaby natychmiast.

Podobne katusze przeżywa Rémi, dla którego nagła przemiana przyjaciela jest niezrozumiała. Nieobecność Léo doprowadza go do szaleństwa. Pewnego dnia rzuca się z pięściami na przyjaciela, nie potrafiąc wyrazić żalu w inny sposób.

ZAKAZANA BLISKOŚĆ

Przyjaźń chłopców kryje pewną dwuznaczność. Nie jesteśmy w stanie określić, co tak naprawdę ich łączy.

Zażyłość pomiędzy Léo i Rémim może znamionować kształtującą się tożsamość seksualną bohaterów. Wydaje się jednak, że chłopcy nie zdają sobie z tego sprawy. Okazywanie sobie czułości traktują jako coś naturalnego. To właśnie niewinność bohaterów w zderzeniu z brutalnością konwenansów społecznych porusza w filmie najbardziej.

Reżyser Lukas Dhont powiedział w rozmowie z „Wyborczą”, że zainspirowały go badania psycholożki Niobe Way, która przeprowadziła eksperyment na grupie chłopców w wieku od trzynastu do osiemnastu lat. Na początku zapytała trzynastoletków o ich przyjaciół. Ich opowieści przypominały historie miłosne. To samo pytanie, zadane kilka lat później, doczekało się całkiem innej odpowiedzi.

– Chłopcy w wieku szesnastu, siedemnastu lat radykalnie odsuwają się od języka emocji. W opowiadaniu o swoim wewnętrznym świecie zachowują wobec niego o wiele większy dystans – mówi Dhont. – Choć pozostają w relacjach, to odpychają od siebie intymność wcześniej wpisaną między nimi w sposób naturalny.

Bliskość dwóch facetów jest kulturowo uznawana za coś niezgodne-

Niewinność bohaterów w zderzeniu z brutalnością konwenansów społecznych porusza w filmie najbardziej

go z wyobrażeniami o męskości, która jest kojarzona raczej z siłą niż z czułością. Okazywanie sobie uczuć jest postrzegane jako dziwactwo, a dokonujący takiego aktu są wpędzani w poczucie wstydu. Jak trzynastoletek ma sobie z tym poradzić?

Léo dostosowuje się do pewnych norm kulturowych, próbując odgrywać męskość. W jego zachowaniu jest coraz więcej przemocy – zarówno słownej, jak i fizycznej. Zamyka się na swoje emocje. Rémięgo niezależność skazuje na samotność.

DŁAWIENIE NIEPOWTARZALNOŚCI

Zaza umarła tuż przed 22. urodzinami na zapalenie opon mózgowych. Filozofka Sylvie Le Bon-de Beauvoir, duchowa córka pisarki, uważa, że pośrednio winne jej śmierci było dławiące niepowtarzalność patriarchalne, katolickie społeczeństwo. Zaza dwukrotnie musiała zrezygnować ze związku małżeńskiego z powodu nacisków swojej mieszczańskiej rodziny.

„Zaza umarła, bo usiłowała być sobą, ale wbito jej do głowy, że to dążenie jest czymś złym. W kręgu wojującej burżuazji katolickiej, w rodzinie o rygorystycznych tradycjach obowiązkiem dziewczyny było zapomnieć o sobie, wyrzec się siebie, dostosować się” – napisała Sylvie Le Bon-de Beauvoir we wstępie „Nierozłącznych”.

Bohater Lukasa Dhonta toczy podobny wewnętrzny bój tożsamościowy. Rémi nie potrafi wyrzec się siebie i dostosować się do reguł obowiązujących w patriarchalno-katolickim, heteronormatywnym systemie. Jego niepowtarzalność sprawia jednak, że czuje się wyobcowany. Czy ostatecznie uda mu się wyzwolić z sidła społecznych oczekiwań? ●

„Blisko” Lukasa Dhonta jest nominowane do Oscara w kategorii film międzynarodowy. O statuetkę powalczy z „IO” Jerzego Skolimowskiego, a także z „Na zachodzie bez zmian” Edwarda Bergera, „Argentyna, 1985” Santiaga Mitrego i „Cichą dziewczyną” Colma Bairéada. 95. gala nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej odbędzie się w Dolby Theatre w Los Angeles 12 marca 2023 r.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Licząca niespełna 3,5 tys. mieszkańców gmina Kodeń na Lubelszczyźnie to sam koniec Polski. 400 m od rynku w Kodniu jest rzeka Bug i granica z Białorusią. Wszędzie stąd daleko. Do Lublina 150 km, do Warszawy – ponad 200.

Ale jest dziewicza przyroda. Położone w dolinie rzeki Łąki, wrzosowiska, lasy z łęgowskimi 22 gatunków ptaków chroni program Natura 2000. Nic dziwnego, że z roku na rok przyjeżdża tutaj coraz więcej turystów. Takich, którzy nie wymagają kilku gwiazdkowych luksusów, tylko chcą odpocząć. Na rowerze czy w kajaku.

W DOLINIE BUGU

Anna i Karol Dejneka pochodzą z Kodnia. On był agentem celnym na przejściu granicznym z Białorusią w Malaszewiczach, ona wychowywała dzieci. Kiedy przed 10 laty dowiedzieli się, że PKP wystawia na sprzedaż swój ośrodek wypoczynkowy położony 50 m od brzegu Bugu, postawili wszystko na jedną kartę.

– Zapożyczyliśmy się u rodziny, wzięliśmy kredyt i zaryzykowaliśmy. Zainwestowaliśmy w generalny remont 24 domków. By turyści się nie nudzili, kupiliśmy 22 kajaki, wypożyczamy rowery – opowiada Anna Dejneka. A Karol dodaje: – Wybudowaliśmy część restauracyjną, gdzie firmy organizują wyjazdy integracyjne, spotkania, a ludzie przyjęcia weselne nawet na 220 osób. Dzięki temu sezon trwa u nas cały rok.

Dolina Bugu, bo tak nazywa się interes Anny i Karola Dejneków, pod względem energetycznym jest samowystarczalny. Nad posiadłością piętrzy się farma fotowoltaiczna, a każdy z domków wyposażony jest w innowacyjne ogrzewanie elektryczne, co pozwala zaoszczędzić nawet 70 proc. energii. Do tego nowoczesne kuchnie, living roomy, tarasy wśród zieleni.

W zeszłym roku Anna i Karol na 3,5-hektarowej działce wśród drzew przyjęli 5,5 tys. gości.

– Wydaliśmy już 6 mln zł. Ale świat idzie na przód. W przyszłym roku zamierzamy wybudować basen, kręgielnię i coś w rodzaju małego spa. Czyli kolejna inwestycja za ponad 4 mln zł – opowiadają.

TURYŚCI I PIELGRZYMAMI

Na biznes turystyczny postawił też Tomasz Niedźwiedziuk z Kożanówki, 10 km od Kodnia. Wyjechał za pracę do Londynu 10 lat temu. Tam poznał Ligę, łodziankę.

– Kiedy przyjechaliśmy na wakacje do Polski i pokazałem jej naszą dolinę Bugu, stanęła jak wryta z zachwytu i powiedziała, że już się stąd nie ruszy – opowiada.

Zarobione w Anglii pieniądze zainwestowali w gospodarstwo dziadków, otwierając – jak opowiadają – swoją przestrzeń eventową. Klimatyczne gospodarstwo pomieści jednorazowo nawet i stu gości. Aby tam przyjechać, terminy trzeba rezerwować minimum z półrocznym wyprzedzeniem.

W gminie Kodeń z turystów żyje co najmniej 40 pensjonatów, siedlisk i gospodarstw ekologicznych, które oferują blisko tysiąc miejsc noclegowych. Do tego trzeba dodać Dom Pielgrzyma z 230 miejscami noclegowymi, restauracją i dwoma salami konferencyjnymi. Wyremontowany po pożarze sprzed trzech lat gmach sąsiaduje z sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej Królowej Podlasia. W ciągu roku 80 tys. pielgrzymów ściga do Kodnia, by modlić się przed słynnym obrazem Matki Boskiej Gregoriańskiej. Przywiózł go w XVII w. Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym, ówczesny właściciel Kodnia, stąd przyjęło się, że przedstawia on Matkę Boską Kodeńską. Jedną z legend głosi, że Sapiecha wykradł obraz z prywatnej kaplicy papieża, a Watykan ekskomunikował go za tę kradzież.

32 KURNIKI

Wróćmy do kurników. W gminie Kodeń chce je postawić spółka Wipasz, producent pasz dla zwierząt, lider w produkcji świeżego mięsa drobiowego, jeden z największych graczy w Unii Europejskiej.



FOT. ANDRZEJ BURZYŃSKI

BUNT
U KRÓLOWEJ
PODLASIA

W słynącej z turystyki ekologicznej dolinie Bugu mają stanąć gigantyczne kurniki. Gdy ludzie dowiedzieli się, że do ich budowy szykuje się firma, z którą związany był poseł PiS, w gminie zawrzało

Karol Dejneka o planowanej inwestycji dowiedział się na początku grudnia ub.r. w Biedronce w Terespolu, od znajomego. – Teraz to będziecie mieli rwetes z tymi kurczakami, zażartował. Nie wiedziałem, o co mu chodzi. Ale jak tylko wróciłem do domu, odpaliłem kompa i zacząłem szukać. Jak znalazłem, aż mnie w krzesło wgniotło – opowiada.

Tomasz Niedźwiedziuk o kurnikach przeczytał w przypadkowo znalezionym artykule. – Zacząłem drążyć temat. Na stronie internetowej gminy dogrzebałem się do ukrytej informacji w zakładce Biuletynu Informacji Publicznej. Stąd dowiedziałem się, że gmina pół roku temu wydała inwestorowi decyzję środowiskową otwierającą mu drogę do budowy ogromnych kurników. To była informacja szczątkowa, bez jakiegokolwiek uzasadnienia, rozwinięcia. A skoro ja jej nie znalazłem, osoba obecna w sieci każdego dnia, jak mógł się o niej dowiedzieć mój sąsiad, starszy pan, niezagląający do internetu?! – denerwuje się Niedźwiedziuk.

A że nikt w Kodniu o budowie kurników się nie dowiedział, to i nikt decyzji wójta zaskarżyć nie mógł. Dlatego wkrótce się uprawomocniła. Wtedy wójt wydał kolejną decyzję – o warunkach zabudowy. Inwestorowi zostało więc wystąpienie do starostwa powiatowego w Białej Podlaskiej o pozwolenie na budowę.

Starostwo jeszcze go nie wydało, bo czeka na uzupełniającą opinię m.in. Wód Polskich.

Informacja o kurnikach rozeszła się pocztą pantoflową po całej gminie. Ludzie wyszukali w sieci, że chodzi o trzy lokalizacje. 14 kurników miałyby stanąć w Kątach – to miejscowość oddalona od rynku w Kodniu o 2,2 km. Kolejne 14 – w Kopytowie (niecałe 6 km od Kodnia), a cztery – w Zahaciu (3 km od rynku).

– To nie są jakieś tam kurniki. Chcą nam postawić giganty. W każdym z nich jednorazowo ma przebywać 74 tys. kurczaków. Jeśli przemnożymy to przez 32 kurniki i dodamy, że w każdym z nich w ciągu roku dojrzewać będzie siedem kolejnych chowów piskląt, wychodzi prawie 17 mln kurczaków – wylicza Tomasz Niedźwiedziuk.

I dodaje: – Kurczaki to tylko fragment całej układanki. Trzeba pamiętać o jedzeniu, odchodach, ściekach. Przecież to wszystko naszymi wąskimi drogami trzeba będzie przywieźć i wywieźć. Obliczyliśmy, że obsługa kurników to nawet kilkadziesiąt wielkich ciężarówek dziennie, tylko w jedną stronę. Kto to wszystko ma wytrzymać? Na pewno nie turyści, którzy przyjeżdżają do nas po ciszę i święty spokój.

Karol Dejneka zwraca uwagę na to, że wszystkie kurniki mają zostać zlokalizowane na zachód od

JACEK
BRZUSZKIEWICZ

Kodnia. – A to przy cyrkulacji wiatrów zachodnich oznaczać będzie, że emitowane w kurnikach zapachy trafiają do nas – obawia się przedsiębiorca.

A jego żona dopowiada: – Fermy kilkudziesięciu kurników będą czerpać tysiące metrów sześciennych wody. Co z naszymi studniami głębinowymi, które podczas suchych lat i tak wysychają?

KRZYK ROZPACZY

Mieszkańcy Kodnia zaczęli działać. Na Facebooku założyli grupę „Nie dla kurników”. W protest włączyło się lokalne stowarzyszenie Bugowiacy, które od lat promuje walory turystyczne gminy Kodeń. W grudniu pospiesznie zebrali się kodeńscy radni. Przyjęli jednoznaczne stanowisko w sprawie budowy ferm. 11 radnych było absolutnie przeciwnych inwestycji, dwóch się wstrzymało, tylko jeden podniósł rękę za kurnikami.

Liczył się każdy dzień. Bugowiacy oprotestowali decyzje wójta do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. – Podnieśliśmy argument, że mieszkańcy nie zostali o nich skutecznie poinformowani – tłumaczy Niedźwiedziuk, członek zarządu stowarzyszenia.

Decyzja SKO zapaść ma na dniach.

Ktoś doradził, żeby o kurnikach grzmieć, gdzie tylko się da. W styczniu mieszkańcy Kodnia wsiedli w busy i z banerami „Stop budowie ferm drobiu” protestowali przed siedzibą Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie, a w zeszłym tygodniu przeszli główną ulicą Kopytowa, gdzie ma stanąć jedna z ferm.

Najgłośniejszym echem odbił się protest z 22 stycznia. Dla mieszkańców gminy to najważniejsza data w historii, bo tego dnia w 1863 r. w Kodniu 250-osobowy oddział powstańców styczniowych, złożony głównie z drobnej szlachty podlaskiej, rozbił w puch wielokrotnie większy carski pułk artylerii, biorąc w niewolę 80 moskali. Ku czci powstańców w rocznicę tego wydarzenia w Kodniu organizowane są oficjalne obchody z przemowami lokalnych władz, wojskiem i grupami rekonstrukcyjnymi.

W tym roku na wzniesieniu tuż za placem, gdzie odbywały się uroczystości, ustawili się protestujący przeciwko budowie kurników. – Trzymaliśmy banery i biało-czerwone flagi. Staliśmy nieruchomo w tle, w absolutnej ciszy. Żeby wszystko było jasne, jesteśmy z Kodnia, 22 stycznia to także dla nas najważniejszy dzień. Ale musieliśmy wyjść i zademonstrować swój sprzeciw wobec tego, co chce zrobić z Kodniem wójt. To był nasz krzyk rozpaczy – w oczach Anny Dejneki pojawiają się łzy.

Wójt nazwał zachowanie protestujących skandalem, zarzucił im, że zakłócili uroczystości patriotyczne. Uczestnicy protestu zaczęli otrzymywać wezwania na policję. – Ze zdumieniem dowiedziałem się, że chodzi nie o pikietę, tylko o to, że wójt doniósł na policję, bo poczuł się atakowany w sieci – burza się jeden z protestujących, który przez ponad godzinę był przesłuchiwany w komisariacie.

• **Najgłośniejszym echem odbił się protest z 22 stycznia. Dla mieszkańców gminy to najważniejsza data w historii – tego dnia w 1863 r. w Kodniu powstańcy styczniowi rozbili w puch carski pułk artylerii**

GWIAZDA PIS-OWSKICH MEDIÓW

Wójt Jerzy Troć, 60-latek, z wykształcenia jest elektrykiem. Mieszka na skraju wsi, najdalej od planowanych kurników. Do 2014 r. pracował w filii PGE Dystrybucja w Terespolu. Wtedy wziął w pracy urlop bezpłatny, bo z poparciem PiS wygrał wybory na wójta Kodnia, w drugiej turze pokonując kandydata PSL.

W wyborach cztery lata później nie miał już żadnej konkurencji. Ludzie widzieli strumień pieniędzy płynący do gminy także z agend rządowych. Otwarto przedszkole, wyremontowano szkołę, wybudowano nowe drogi, chodniki, place zabaw.

O Jerzym Trociu nie zapomniała też TVP. Znalazł się on w finale konkursu Redakcji Audycji Rolnych

Zdesperowani mieszkańcy chcieli zamówić mszę w intencji uchronienia Kodnia przed kurnikami. Jednak duchowny odmówił. Zasugerował, by zmienić intencję na mniej konkretną

„Wójt Roku 2018”, który patronatem objął prezydent Andrzej Duda.

Rządowe media chwaliły Trocia także i w tym roku. Właśnie został nominowany przez „Kurier Lubelski” (Polska Press, czyli PKN Orlen) do tytułu Osobowości Roku w kategorii polityka, samorządność, społeczność lokalna. Rozstrzygnięcie pod koniec lutego.

Kiedy o Trociu znów zrobiło się głośno w PiS-owskich mediach, ludzie w Kodniu odpalili internet i zaczęli szukać. Okazało się, że spółką Wipasz, która chce budować fermy kurczaków, zarządzał wpływowy polityk PiS.

Chodzi o Marka Zagórskiego. W latach 2016-18 był sekretarzem stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, w latach 2018-20 – ministrem w tym resorcie, a od 2020 do 2021 r. – sekretarzem stanu w kancelarii premiera. Obecnie jest posłem PiS.

W przeszłości był też biznesmenem – do 2009 r. wiceprezesem spółki Wipasz, a potem zasiadał w jej radzie nadzorczej (aż do 2015 r., kiedy został posłem).

Paulina Buczek, rzeczniczka spółki Wipasz, kategorycznie zaprzecza, jakoby powiązania polityczne miały związek z lokalizacją budowy ferm na terenie gminy Kodeń. Potwierdza, że zgodnie z projektem w ciągu dwóch lat staną tam trzy fermy w pełni ekologiczne za 180 mln zł, które dadzą zatrudnienie 100 osobom. – Powstaną w bezpiecznej odległości od obszaru Natura 2000 – tłumaczy. I dodaje, że Wipasz zaprasza mieszkańców gminy do obejrzenia takich ferm w innych częściach Polski.

– A od kiedy zapraszacie mieszkańców do oglądania ferm? – dociekam.

– Kilka dni temu wysłaliśmy zaproszenia – odpowiada rzeczniczka.

O to, czy ma sobie coś do zarzucenia, pytam wójta Trocia.

– Tak. Dziś pewnie przeprowadziłbym konsultacje z mieszkańcami, takie ze spotkaniami, by wcześniej mogli się dowiedzieć o tych fermach – mówi wprost. Ale po chwili się broni, że informacja o fermach wisiała w sieci na BIP-ie, a dodatkowo na tablicy ogłoszeń w gminie.

– I w takich okolicznościach chce być pan ponownie wójtem? – dopytuję. – Za rok wybory.

– Nie wiem – opowiada Jerzy Troć po dłuższej chwili zastanowienia.

MSZA Z INTENCJĄ

Zdesperowani mieszkańcy Kodnia poszli do przelozzonego zakonnego sanktuarium w Kodniu, superiora o. Krzysztofa Borodzieja. Chcieli zamówić mszę w intencji uchronienia gminy przed kurnikami. Jednak duchowny odmówił. Zasugerował, by zmienić intencję na mniej konkretną.

– Ale byliśmy głupi! – mówią protestujący z Kodnia. – Przecież nasz kościół pełnymi garściami czerpie z funduszy rządowych, na remonty, odbudowy, na wszystko. A my walczymy z kurnikami, za którymi stoją ludzie z PiS. ●



W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi - Południe w Warszawie II Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie o sygn. **II Ns 215/22** z wniosku Elżbiety Glaza i Wandy Mrowińskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Teresie Sapkowskiej z domu Mazurek, córce Franciszka i Marianny, urodzonej w dniu 10 listopada 1938 r. w Warszawie, zmarłej w dniu 29 stycznia 2022 r. w Warszawie ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie przy ul. Bliskiej 14 m. 22.

Sąd wzywa aby spadkobiercy w **ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili nabycie spadku gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234977



GKN.6821.2.11.2022 **Zamość, 2023-01-26**

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **2373** o pow. 0,0420 ha, położonej w **obr. 0014 Suchowola**, jedn. ewid. **062001_2 Adamów** poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.11.2020 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2373.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234966



GKN.6821.2.15.2022 **Zamość, 2023-01-26**

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **519** o pow. 0,4685 ha, położonej w **obr. 0014 Suchowola**, jedn. ewid. **062001_2 Adamów** poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia oraz linii kablowej średniego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.15.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 519.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234973



GKN.6821.2.18.2022 **Zamość, 2023-01-26**

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **2359** o pow. 0,1799 ha, położonej w **obr. 0014 Suchowola**, jedn. ewid. **062001_2 Adamów** poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.18.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2359.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234968

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy we Wrześni I Wydział Cywilny pod sygnaturą **I Ns 175/22** prowadzi postępowanie z wniosku Polskie Koleje Państwowe spółka akcyjna z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Dorocie Kasper, zmarłej 7 marca 2021 r., ostatnio zamieszkałej we Wrześni.

Sąd wzywa spadkobierców wyżej wymienionej, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, pod rygorem możliwości pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34235059



GKN.6821.2.17.2022 **Zamość, 2023-01-26**

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **2381** o pow. 0,0425 ha, położonej w **obr. 0014 Suchowola**, jedn. ewid. **062001_2 Adamów** poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 26.01.2023 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.17.2022 oraz dołączyć oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu, z którego wynika przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 2381.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 do 15:30, wt. w godz. 8:00 – 16:00.

OGŁOSZENIE 34234964

Przełom w sporcie. Piłkarz ujawnia, że jest gejem

To pierwszy rozpoznawalny na arenie międzynarodowej piłkarz, który długo przed końcem kariery przyznał się do nieheteronormatywnej orientacji seksualnej.

Rafał Stec

Czasownik „przyznał się” brzmi o tyle adekwatnie, że futbolowe szatnie i okolice to jedno z najbardziej homofobicznych środowisk. Zawodnicy – poza nielicznymi wyjątkami, jeszcze do tego wrócimy – nie lubią nawet o tym zjawisku rozmawiać, boją się.

Piłkarz wypożyczony z hiszpańskiego Getafe do Sparty Praga opublikował oświadczenie w internecie, na starannie przygotowanym i zmontowanym filmie. – Cześć, jestem Jakub Jankto. Jak każdy mam swoje atuty i mam słabości. Mam rodzinę i przyjaciół. Mam pracę, którą wykonuję najlepiej, jak umiem. Profesjonalnie, z pasją. Jak wszyscy chcę też żyć jako wolny człowiek, bez strachu, uprzedzeń i przemocy. Z miłością. Jestem homoseksualny i nie chcę się dłużej ukrywać – oświadczył 27-letni Czech, który za miesiąc zagra być może z Polską w meczu eliminacji Euro 2024.

To pierwszy piłkarz tej klasy, o ustalonej renomie i znajdujący się w kwiecie sportowego wieku, który ogłosił, że jest gejem. W kadrze narodowej zagrał 45 razy, spędził wiele sezonów we włoskich Udinese i Sampdorii, ostatnio próbował sił w lidze hiszpańskiej. Już kilka minut po jego deklaracji wystarczyło rzucić okiem na media społecznościowe i serwisy sportowe, by pojąć, jak olbrzymie wywołał poruszenie.

Dotąd podobne słowa odważali się wygłosić jedynie zawodnicy, którzy zakończyli karierę lub mieli ją wkrótce zakończyć, ewentualnie rywalizowali na znacznie niższym poziomie.

20 gejów w Wikipedii

Pierwszymi aktywnymi byli Justin Fashanu, Anton Hysén oraz Robbie Rogers. Pierwszy u schyłku kariery – miał potem problem z podpisaniem jakiegokolwiek kontraktu (również z powodu stanu zdrowia), wywołał wściekłe reakcje kolegów z boiska („dla gejów w tym sporcie nie ma miejsca”), został werbalnie zmasakrowany przez kibiców, publicznie wyparł się go brat (również piłkarz), w wieku 37 lat popełnił samobójstwo. Drugi śmiałek to trzecioliговy amator, grający w prekursorsko postępowej, eksperymentującej społecznie Szwecji, trenerem drużyny jest jego ojciec. Trzeci – Amerykanin Robbie



• Jakub Jankto podczas ubiegłorocznego meczu Ligi Narodów Czechy – Szwajcaria

FOT. PETR DAVID JOSEK / AP

Rogers – zawiesił karierę, ale potem „poczuł się tchórzem” i wrócił.

Otwartych gejów wśród piłkarzy jest tak niewiele, że anglojęzyczna Wikipedia umieszcza ich nazwiska w haśle „Homoseksualizm w zorganizowanym futbolu”. Nazwisk zebrała do dzisiaj 20, ale dotychczas tylko przy trzech wyżej wymienionych widniała data coming outu późniejsza niż data zakończenia kariery.

Najbardziej uznane miał Thomas Hitzlsperger, który zdobył brąz mundialu i srebrny mistrzostw Europy, wygrywał w Bundeslidze, spędził parę sezonów w lidze angielskiej. On jednak mieszkał w kraju, w którym o największym tabu w futbolu debatowało się najintensywniej.

Napastnik Bayernu Mario Gomez potrafił głośno apelować, by homoseksualiści w szatniach się ujawniali. Popierał go szef federacji Theo Zwanziger, obiecując zarazem wsparcie dla odważnych. Kapitan monachijczyków i kadry narodowej Philipp Lahm z taką odrazą mówił o homofobii, że został uhonorowany nagrodą organizacji Weimar Gay Triangle, choć sam otwartość odradzał (bo śmiałkowicie mogą nie znieść wrogości trybun). Anonimowy gracz Bundesligi skarżył się wówczas w wywiadzie dla magazynu „Fluter”, że wraz z kilkoma innymi gejami musi żyć w zakłamaniu („za spełnianie sportowych marzeń płacę wysoką cenę, muszę być aktorem każdego dnia”), aż sprowokował kanclerz Angelę Merkel do zapewnienia, że nie powinien się

niczego obawiać. Uli Höness prognozował, iż nieuchronnie nadciąga dzień pierwszego coming outu, więc kluby muszą się przygotować, by odpowiednio zareagować. Lukas Podolski pisał na Twitterze: „Odważna i słuszną decyzja. Szacunek, Thomasie Hitzlspergerze. Jego wyjście z ukrycia to ważny znak czasu”.

Jakub, żyj swoim życiem

W podobnym tonie wypowiadało się wiele czołowych postaci niemieckiego futbolu, jednak rewolucyjność wyznania osłabiały nieco okoliczności. 31-latek zdobył się na nie kilka miesięcy po przedwczesnym, wymuszonym przez kontuzję zejściu z boiska. – Nie byłem niczego świadomy, kiedy Thomas grał w kadrze. Mnie i trenera Joachima Löwa poinformował dopiero po zakończeniu kariery – mówił dyrektor reprezentacji Oliver Bierhoff.

Dotąd podobne słowa odważali się wygłosić jedynie zawodnicy, którzy zakończyli karierę lub mieli ją wkrótce zakończyć, ewentualnie rywalizowali na znacznie niższym poziomie

Wszystko działało się w 2014 roku, od tamtej pory niewiele się zmieniło. Piłkarz musi zasadniczo czekać na ostateczne zejście z boiska, by wyznać, że wolałby iść na randkę z Leonardo diCaprio niż z Zendayą. Także trenerom o liberalnym światopoglądzie i pozbawionym uprzedzeń wyrwały się szczere wyznania, że choć sami nie mieliby żadnego problemu z gejem w drużynie, to woleliby go uniknąć ze strachu przed rozbitciem grupy. Tak silną wyczuwali wokół siebie homofobią.

W męskich szatniach panuje skrajnie odmienna atmosfera niż w żeńskich, w których tłum otwartych lesbijek – w dodatku zaangażowanych w walkę o prawa osób LGBT i w ogóle mnóstwo spraw społecznych oraz politycznych – gra nawet w reprezentacji USA, która latem będzie broniła złotą mundialu. Tam o swoich dziewczynach, partnerkach, narzeczonych i żonach mówią największe gwiazdy.

Odwaga Jankto jest więc przełomowa, a reakcja jego klubu sugeruje, że może męska piłka nożna wreszcie się ucywilizuje. W oświadczeniu Sparty Praga czytamy: „Jakub Jankto już pewien czas temu otwarcie mówił o swojej homoseksualnej orientacji szefom klubu, trenerom i piłkarzom. Cała reszta to jego życie osobiste. Żadnych dalszych komentarzy. Żadnych pytań. Masz nasze wsparcie, Jakub. Żyj swoim życiem. Nic więcej nie ma znaczenia”. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną. Informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt: I Ns 205/20 toczy się sprawa z wniosku Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie z udziałem Pawła Mertty, Dawida Chudzikowskiego, Gminy Porębie, Marty Watotła, Małgorzaty Mertty, Agnieszki Mizery, Dominiki Chudzikowskiej, Anny Nowickiej, Bartosza Mazura, Banku Millenium S.A. z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Rodek (córce Stanisława i Henryki), zmarłej dnia 26 listopada 2017 roku w Porębie, ostatnio stale zamieszkałej w Porębie przy ul. Krótka 4. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności spadkobierców spadkodawcy, do zgłoszenia i udowodnienia swoich praw w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, bowiem w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234972

I Ns 428/22
OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Żarach Wydział I Cywilny toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Władysławie Milewiczu ostatnio stale zamieszkałym w Lubsku, zmarłym 17 sierpnia 2002r. w Lubsku. Sąd Rejonowy w Żarach wzywa spadkobierców Władysława Milewicza, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34234596

Work Centre
BIURO PRACY

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.**

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie

www.workcentre.com.pl
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE 34224901